Nr. 180. We Lwowie, Środa dnia 8. Sierpnia 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
— Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
— Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 7. sierpnia.

Kilka dzienników rosyjskich, a za nimi także najpoważniejsze organa europejskie podały niedawno wiadomość o rzekomej rozmowie sławnego ekonomisty, profesora Adofa Wagnera, z pewnym rosyjskim uczonym. Rozmowa ta była jednak od początku do końca zmyśloną, ale ponieważ dzienniki zbyt ją rozgłosiły, przeto profesor Wagner uznał za stosowne nadesłać do berlińskiej *National Ztg.* następujące sprostowanie:

„Zapatrywań o zagranicznej, zwłaszcza zaś austrjackiej polityce, jakie mi prasa rosyjska przypisuje, nigdy nie wypowiedziałem, ani wobec „rosyjskiego uczonego z polskiem nazwiskiem," o którem zresztą nic nie wiem, ani wobec kogokolwiek innego, a to już z tej przyczyny, że tych zapatrywań nigdy nie podzielałem.

„Co się tyczy specjalnie Polski i rosyjskich prowincyj nadbałtyckich, to gdy o nich kiedy była mowa, z mojego osobistego, a jak mi się zdaje, także i uzasadnionego politycznie niemieckiego stanowiska, nie taiłem mojej sympatji dla restauracji Polski, ponieważ małą Polskę, któraby musiała oprzeć się o Austrję i Niemcy, uważam jako znacznie mniej niebezpiecznego sąsiada, aniżeli wielką, a Niemcom nieprzyjazną Rosję, ale dodawałem, że wobec znanych roszczeń Polaków do terytorjum, które dzisiaj już jest niemieckie, Niemcy nie mogą sobie życzyć takiej restauracji.

Dążenie do aneksji rosyjskich prowincyj nadbałtyckich, o co Niemcy tylekroć w Rosji bywają podejrzywane, uznawałem zawsze jako niepoparte przez jakiekolwiek niemieckie polityczne stronnictwo, i już ze względu na geograficzne położenie tych prowincyj, przy obecnym kształcie karty europejskiej, nie mogą Niemcy wcale brać tego pod rozwagę.

„Głupstwo zaś i infamię — jakie mi ów „rosyjski uczony" co do Alzacji i Lotaryngii każe popełniać, twierdząc jakobym się oświadczył za oddaniem tego kraju Francji, i uzasadniał to tem, że niemiecka sprawa źle tam stoi — a to w celu nabycia prowincyj nadbałtyckich — powinne za nieprawdopodobne uznać pisma nawet polityczne nieprzyjaźnie wobec człowieka, który w sierpniu 1870 roku w znanem, szeroko rozpowszechnionem, przez prasę wszystkich stronnictw, nie wyłączając *Nat. Ztg.*, prawie entuzjastycznie przyjętem piśmie wystąpił za odzyskaniem Alzacji i Lotaryngii. Czegoś nawet lekko podobnego ani nie pomyślałem nigdy, ani nie wypowiedziałem — a tak samo ma się rzecz z motywowaniem, że niemiecka sprawa źle stoi w tych prowincjach. Według mnie stoi ona tak dobrze, jak tylko w tak krótkim przeciągu czasu można było oczekiwać".

Nat. Ztg. omawiając to sprostowanie p. Wagnera, jest rozdrażnioną jego wyrażeniem, że nie taił nigdy swojej sympatji dla restauracji Polski i zwraca uwagę p. Wagnera, że za te sympatje z pewnością nie będą p. Wagnerowi wdzięczni w niemieckich kołach Poznańskiego i Prus zachodnich. Jesteśmy przekonani, że już sama wzmianka o Polsce bardzo niekorzystnie oddziaływa na system nerwowy niemieckich kulturträgerów i dla tego pojmujemy szlachetne oburzenie *Nat. Ztg.* na profesora Wagnera.

Dziennik ten jednak zupełnie o tem zapomniał, że w owem sprostowaniu, prof. Wagner wyraźnie zaznaczył, iż jest za restauracją Polski jedynie kosztem Rosji, ale nigdy kosztem Niemiec, i tak jak Alzacji i Lotaryngii nigdy nie chciałby Francji zwracać, tak i Poznańskie wraz z Prusami zachodniemi w pangermańskiem swojem uniesieniu nazywa niemieckiemi prowincjami.

Cała tedy sympatja prof. Wagnera jest niczem innem, jak przyjaźnią z interesu. Tak samo jak przez tyle wieków Polska była przedmurzem chrześcijaństwa i własnemi piersiami ochraniała Niemców od straszliwej inwazji Turków i Tatarów, tak i w dzisiejszych czasach powinna istnieć zdaniem p. Wagnera mała Polska, którąby żywioł niemiecki chronił od niebezpiecznej przewagi rosyjskiego państwa.

Oczywiście p. Wagner w dalszej konsekwencji musiał dojść do tego przekonania, że chociażby istnienie małej Polski było bardzo dla Niemiec pożyteczne, nie można o tem jednak na razie myśleć, gdyż Polacy ciągle jeszcze mają pretensje do Poznańskiego i Prus zachodnich, które to ziemie p. Wagner niemieckiemi nazywa.

Sprawa niemiecka, zdaniem p. Wagnera, stoi w Alzacji i Lotaryngji tak dobrze, jak tylko w tak krótkim przeciągu czasu można było oczekiwać. Ale czy w skutek niegodnych prześladowań i ucisku polskiego żywiołu Niemcy istotnie są panami w Poznańskiem, czy zdołali stłumić w ludności polskiej narodowego ducha, lub wreszcie czyli rzeczywiście z dobrym skutkiem starali się „oduczyć wiary i języka" wolnych obywateli tych ziem, na te pytanie nie daje odpowiedzi ani p. Wagner, ani *National Zeitung*.

Niemcy nie mogli nawet marzyć, aby Polacy uznali kiedykolwiek słuszność ich zdradzieckiego i wrogiego postępowania i wyparli się własnej swojej narodowości. Niemcy mogli tylko oczekiwać, że gwałtem i przemocą, zdradą i podstępem, jednem słowem starodawną krzyżaków bronią, zdobędą sobie silne na polskiej ziemi stanowiska. To o tyle im się powiodło, o ile wszelka zdrada odnosi sukcesa nad nieprzygotowanymi i uczciwie postępującymi ludźmi, zarazem jednak opamiętało tych, którzy nie padli jeszcze ofiarą tej zdrady. W Poznańskiem i Prusach zachodnich jest wiele majętności w rękach Niemców, ale większość polskich obywateli z patrjotyczną gorliwością czuwa tam, aby reszta ziemi w polskich została rękach, a lud nawet w tych stronach, gdzie niemieckie kulturträgerstwo górą, zawsze przywiązany do swojej wiary i narodowości, stwierdza przy każdej sposobności swoje prawdziwie polskie uczucia.

Departament drogowy Wydziału krajowego.

IV. O stanie dróg krajowych w ogóle mówi sprawozdawca Wydziału krajowego: Wielkie wylewy wód, jakie w ciągu 1882 r. nawiedziły ogromnemi klęskami różne kraje Europy, dotknęły również w części i nasze drogi krajowe. Wprawdzie znaczniejsze mosty na większych rzekach jak np. Dniestr, Bystrzyca, Prut, Seret, Bug, San, Czarny i Biały Dunajec, Poprad, wytrzymały napór wielkich wód i unoszonych spławów, jednakże niektóre z dróg krajowych narażone zostały na większe lub mniejsze uszkodzenia, które zostały już naprawione, lub w ciągu bieżącego roku naprawione będą.

Znaczniejszym uszkodzeniom uległy roboty wodne wykonane na rzece Dunajcu przy drodze krajowej Zakliczyn-Sącz-Niedzica.

Przed laty czterema, część tej drogi prowadzącą przez górę w Jazowsku, przebudowano w ten sposób, iż na przestrzeni dwóch kilometrów zmieniono łożysko rzeki Dunajca, a drogę krajową, leżącą na bardzo stromej i usuwającej się do tej rzeki górze, przeniesiono na równinę.

Pięciokrotne wylewy rzeki Dunajca, jakie miały miejsce w jesieni r. 1882, nie naruszyły wprawdzie w niczem nowo zbudowanej drogi, nie sprawiły chwilowej nawet przerwy w komunikacji na drodze, lecz mocno nadwerężyły i popsuły w części roboty wodne, wykonane celem utrzymania rzeki w nowem łożysku.

Z tego powodu w ciągu ostatnich trzech miesięcy roku zeszłego wykonano tam roboty ochronne, mające na celu zabezpieczenie drogi w czasie przejścia lodów i wylewu wód wiosennych.

Nadzwyczajne powodzie zeszłoroczne sprawiły, że droga krajowa w Jazowsku znajdująca się w nader trudnych warunkach, pomimo wykonanych w r. 1882 robót wodnych, częścią stałych, częścią prowizorycznych, wymagać będzie jeszcze i w latach następnych pewnych nakładów, dopóki rzeka Dunajec biegu swego w tem miejscu w zupełności nie ureguluje.

Żądać też będziemy, ażeby część kosztów zamierzonej przez nas regulacji rzeki poniósł fundusz państwowy ze względu na spławność Dunajca.

Jak słotny i w klęski elementarne obfity rok 1882, tak też i beześnieżna zima ubiegła, oddziałała niekorzystnie na stan niektórych dróg krajowych.

Środki zaradcze bez zwłoki przedsiębrane, zapobiegły jednak szkodom znaczniejszym i dziś już nie mamy obawy, aby te nadzwyczajne klęski żywiołowe zwichnęły równowagę w budżecie konserwacji dróg krajowych.

Owszem mamy uzasadnioną nadzieję, że nie przekroczymy dotacji przez Sejm na ten cel przyzwalanej, i że dotychczasowy w ogólności zadowalniający stan dróg krajowych potrafimy i nadal utrzymać przy pomocy zwykłych środków.

Oprócz zwykłych robót konserwacyjnych i robót spowodowanych wypadkami elementarnymi, przedsiębrano w roku 1882 roboty konserwacyjne na 6 drogach krajowych dawniej zbudowanych.

Nowe budowy i przebudowania w ciągu roku 1882 wykonano:

1. Na drodze Lwów-Stojanów: *A)* w oddziale lwowskim:

a) wybudowano w zupełności 9·200 klm. od Zboisk przez Malechów do Podlisek małych i celem urządzenia dojazdu od tej drogi do krajowego Zakładu rolniczego w Dublanach wykonano roboty ziemne i budowlane na całej długości dojazdu mającej 1·816 klm.;

b) wyłamano kamienia w Lesienicach, Borkach, w Skwarzawie, Wierzbianach, w Żółtańcach, w Woli Żółtanieckiej, w Dzibułkach, 5669 metr. sześciennych;

c) rozpoczęto prowadzenie robót ziemnych i budowę mostów za Podliskami małemi w kierunku na Wisłoboki i Remenow.

B) W oddziale Kamioneckim:

a) wybudowano dalszych 8 600 klm. od Zalesia po za Chołojow;

b) wypalono cegły dużego formatu 446.500 sztuk, zaś małego formatu 1,150.000 sztuk;

c) dowieziono kamienia na drogę 1.390 mtr. sześciennych;

d) prowadzono roboty ziemne między Chołojowem a Radziechowem na długości 6 klmt.

2. Na drodze Rzeszów - Nisko - Nadbrzezie: Rozpoczęto produkcję i dostawę kamienia, tudzież roboty ziemne między Niskiem a Rozwadowem.

3. Na drodze Zborów-Załośce: Wykończono budowę pozostałych 7·000 klmtr. Obecnie cała ta droga w długości 28 klmtr. jest już ukończoną i do użytku publicznego oddaną.

4. Na drodze Smykowce-Grzymałów: Przebudowano w dalszym ciągu pozostałych 5·600 kilometrów dawnej drogi. Obecnie jest już cała ta droga w długości 38·400 kilometrów wykończona.

Z dniem 31. grudnia 1882 upływał zwyczajny termin dzierżawy dla 86 stacyj mytniczych na drogach krajowych.

Odbyły się zatem sprawy licytacyjne we właściwych Wydziałach powiatowych oraz w Wydziale krajowym na dzierżawę powyższych stacyj mytniczych. Stacja Krzywe - Panasówka dotąd złączona, rozdzieloną została na dwie pojedyncze stacje z zastosowaniem wymiaru taryfy w myśl ustawy krajowej z 25. grudnia 1871.

Cena wywołania dla 87 stacyj mytniczych wynosiła łącznie kwotę . . .	164.205 złr.	— ct.
rezultat licytacji częściowych wykazał kwotę	157.376 „	65 „
przewyższył zatem cenę wywołania o kwotę coroczną	3.171 złr.	65 ct.

Nadto aktkiem oddzielnych zarządzeń oddano w dzierżawę nowozaprowadzone stacje mytnicze na drodze krajowej Lwowsko-Stojanowskiej, będące początkowo we własnym zarządzie, a mianowicie w Podliskach małych i w Rudzie.

Z końcem roku 1882, pozostała nie wydzierżawioną jedynie nowo zaprowadzona stacja mytnicza na drodze krajowej Zborów-Załośce w Załoścach.

Dochód z myt na drogach krajowych w roku 1881, wedle zamknięć rachunkowych z tego roku w rzeczywistości uczynił 222.996 złr. 05½ ct. że zaś dochód ten w r. 1880, przyniósł 220.115 złr. 68½ ct., wzrósł więc w roku 1881, o kwotę 2.880 zł. 37 ct. Dochód mytniczy za rok 1882, preliminowany był 220.000 złr. Dochód ten, którego rzeczywistą cyfrę wykaże dopiero zamknięcie ksiąg rachunkowych, przyniesie w rezultacie zwiększenie preliminowanej sumy w przybliżeniu o 4.000 złr. Na podstawie zatwierdzonych kontraktów o dzierżawę myt krajowych w roku 1883, spodziewamy się, że preliminowany dochód mytniczy w roku bieżącym w kwocie 220.000 złr., tak jak w roku ubiegłym okaże się w rezultacie nieco wyższym.

Zarządzono omycenie drogi krajowej Lwów-Stojanów w Podliskach małych i drogi krajowej Zborów-Załośce w Załościach.

Kosztem funduszu krajowego przedsięwzięto budowę domków mytniczych w Birczy, Husiatynie, Iwankowie, Kozowej, Krzywem, Kurowie, Stawczanach, Załościach i Załużu.

Zakupiono od prywatnych właścicieli domki mytnicze dla stacyj w Raszkowie i Ujściu biskupiem.

Uskuteczniono reparację domków mytniczych w Haliczu, Miechocinie, Olchowcach i Radwanie.

Zwiększenie potrzeb na cele powyższe spowodowało przekroczenie preliminowanych kosztów w budżecie z roku 1882, na domki mytnicze z kwoty 3000 na 4112 złr.

We własnym zarządzie pozostawały nowo zaprowadzone myta do czasu ich wydzierżawienia na drodze krajowej Lwowsko-Stojanowskiej do 30. listopada 1882, a mianowicie: a) w powiecie kamioneckim myto mostowe w Rudzie; b) w powiecie lwowskim myto drogowe w Podliskach małych.

Od 26. listopada 1882 odbywa się we własnym zarządzie pobór tylko jednego myta na drodze krajowej Zborów-Załośce w Załościach.

Zaległości w dochodach mytniczych z końcem roku 1881 wynosiły kwotę 4364 złr. 16½ ct., z których ściągnięto już kwotę 1302 złr. 69 ct., zaś odpisaną kwotę 305 złr. 25 ct., nie dającą się ściągnąć od byłych zawodowych dzierżawców stacyj mytniczych w Babińcach, Kozaczówce i Puharach.

Pozostała zatem w rzeczywistości zaległość wynosi 2756 złr. 22½ ct.

Przeciwko zawodnym dzierżawcom, z chwilą niedotrzymania przez nich warunków dzierżawy, przedsięwzięto wszelkie środki zaradcze, w zawartych z nimi kontraktach zastrzeżone, zaprowadzono najpierw sekwestrację dochodów mytniczych na pomienionych stacjach, zarządzono następnie wydzierżawienie tychże stacyj mytniczych na koszt i stratę zawodnych dzierżawców, a wreszcie celem wyegzekwowania resztującej należytości, jaka pozostała po ostatecznym z nimi obrachunku, wdrożono przeciwko nim na drodze sądowej kroki prawne.

Gminie w Dawidowie, dzierżawiącej od 1. stycznia 1882 tamtejszą stację mytniczą, która rachunkami wykazała poniesione straty w pierwszym roku dzierżawy, postanowiono ulżyć zniżeniem czynszu dzierżawnego na dwa lata następne z rocznych 1852 na 1525 złr.

Na drogi powiatowe asygnował Wydział krajowy następujące zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu Bocheńskiemu na budowę drogi Bocheńsko Łapanowskiej 1.500 złr. Wyd. pow. Borszczowskiemu na budowę drogi z Iwankowa do Germakówki 2.000 złr. Wyd. pow. Buczackiemu na budowę drogi Buczacz-Potok 3.000 złr. Wyd. pow. Kamioneckiemu na budowę drogi wiodącej od drogi Ubinie Kutkorz do granicy powiatu w Nowosiółkach pod Zadwórzem 2.500 złr. Wyd. pow. Kossowskiemu na rekonstrukcję drogi Kossów-Żabie 1.500 złr. Komitetowi budowy drogi Podhajecko-Halickiej 6.000 złr. Wydziałowi powiatowemu Limanowskiemu na budowę drogi, Skrzydlna Krzesławice 2.500 złr. Wyd. pow. Mościskiemu na budowę drogi z Hodyń ku Samborowi 2.000 złr. Wyd. pow. Mieleckiemu na budowę drogi z Radomyśla ku Lisiej Górze 2.000 złr. Wyd. pow. Pilznieńskiemu na budowę drogi Pilzno-Radomyskiej 2.000 złr. Wyd. pow. Przemyślańskiemu na budowę drogi Przemyślańsko-Świerskiej 2.000 złr. i Zadwórzecko-Gliniańskiej 2000 złr. razem 4.000 złr. Wyd. pow. Ropczyckiemu na dokończenie budowy drogi Czekaj-Wielopole 1.000 złr. Wyd. pow. Nowo-Sądeckiemu na rzecz drogi Muszyna Krynica 3.858 złr. Wyd. pow. Tarnowskiemu na budowę drogi z Lisiejgóry do Radomyśla i na dokończenie budowy drogi gminnej Tarnowsko-Zakluczyńskiej 3.000 złr. Wyd. pow. Trembowelskiemu na budowę drogi Trembowelsko-Budzanowskiej 3000 złr. Wydziałowi powiatowemu Wielickiemu na dokończenie budowy drogi Dobczycko-Szczyrzyckiej 3.500 złr. Razem 43.358 złr.

Dla dróg gminnych dano następujące zasiłki:

Akademii umiejętności w Krakowie na budowę drogi wiodącej ze Szczawnicy do Czerwonego Klasztoru w Węgrzech 1.500 złr. Wydziałowi powiatowemu Bocheńskiemu na uregulowanie drogi wiodącej z Cerekwi przez Rzępię ku Strzelcom wielkim 500 złr. Wyd. pow. Borszczowskiemu na odbudowanie drogi wiodącej z Mielnicy do Chudykowiec 500 złr. Wydziałowi powiat. Brzozowskiemu na uregulowanie drogi Wzdowsko-Beskiej 500 złr. i Hludniańsko-Weselskiej 300 złr., razem 800 złr. Wydziałowi pow. Dąbrowskiemu na dokończenie budowy drogi Szczucin-Otałęż i Swarzów-Ujście 3.000 złr. Wydziałowi powiat. Dobromilskie-

---

FELICYTA.

Powieść historyczna z czasów wędrówek ludów.

Przez

FELIKSA DAHN'A

przełożyła

A. Callier.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział dwunasty.

W tym samym czasie Zenon dopadł w spiesznym biegu końca wązkiej uliczki.

Krzyk głośny rozlegał się po za nim; odwrócił się i spostrzegł, jak z trzaskiem wznosiły się płomienie z dachu pobliskiego domu. Poznał go. Był to dom jego szwagra, sędziego. Przejęty większą jeszcze trwogą biegł wciąż naprzód.

Zatrzymał się przed furtką małego domku księdza.

Stała ona otworem.

Przekroczył, ją przebiegł wązki, wpół ciemny kurytarz. Ani *ostiurius* próg ani subdjakon niewyszli na jego spotkanie. Wszedł do pokoju księdza, tego samego, w którym widzieliśmy Jana po raz pierwszy.

Pokój był pusty.

Drzwi, które prowadziły do przylegającej doń bazyliki były zaledwie przymknięte. Rzucił się spiesznie ku nim i podążył ku ołtarzowi przez słabo oświetloną obszerną nawę kościoła.

Na stopniach ołtarza leżał Jan nieruchomie, z twarzą przyciśnioną do ziemi, obejmując obu rękami relikwiarz, wprawiony w podnóże ołtarza.

Nowa trwoga przejęła Bizantyńczyka.

Byłże by zamordowanym, ten, który jedynie mógł go był obronić przed wściekłością rozjuszonych niewolników?

— Biada mi! — jęknął.

Przerażenie jego wzmogło się jeszcze, gdy ten, którego uważał za nieżywego, podniósł się zwolna i zwrócił ku niemu milczące, blade, poważne swe oblicze.

— Ha, czyż umarli powstają? — zawołał Zenon i usunął się.

— Dlaczego sądziłeś, żem umarły? — spytał Jan, patrząc na lichwiarza wzrokiem wnikającym do głębi duszy.

— Ja nie... ja nie!... Ale trybun chciał...

— Domyślam się! Czegoż tu szukasz?

— Ratunku, ratunku! — zajęczał wekslarz. Nie myślał on o niczem innem, jak o biegnącem za nim trop w trop niebezpieczeństwie. — Moi niewolnicy... wszyscy niewolnicy w całem mieście podnieśli bunt. Dom sędziego stoi w płomieniach.

W tej chwili purpurowa, jasna łuna pożaru zaświeciła przez otwarte okno bazyliki i zdala dolatywał szczęk broni.

— Czy słyszysz? Oni mnie szukają! Nadchodzą już! Ratuj mnie! Zakryj mnie swojem ciałem. Wszystko to złoto... Nie dokończył słów, lecz za to rzucił na ołtarz ciężki worek, z którego pojedyńcze sztuki złota potoczyły się z brzękiem po stopniach ołtarza na ziemię.

— Ah, biada mi... i złoto ucieka przedemną niewierne! Wszystkie te pieniądze... lub połowę!... nie, wszystko, wszystko oddam ci... nie, nie tobie. Ja wiem..., ty to oddasz na kościół, na biednych. Tylko uratuj mnie!

I rzucił się księdzu do nóg, woreczek z drogiemi kamieniami starannie ukrywając na piersiach.

Jan podniósł go.

— Ocalę cię — dla miłości Chrystusa Pana, a nie dla złota.

— Pozostaniesz przy mnie? — pytał lichwiarz, w którego wstąpiła teraz nadzieja.

— Tego nie mogę. Moje miejsce o tej godzinie jest na polu bitwy, gdzie trzeba opatrywać rannych. Braci moich już tam wysłałem, ja sam jeszcze tylko w ostatniej modlitwie pragnąłem pokrzepić ducha.

— Nie, nie, ja cię nie puszczę! — krzyczał tamten, chwytając się Jana drżącemi rękoma. — Ale starzec uwolnił się siłą od niego.

— Muszę, powiadam ci. Pan mnie powołuje. Może zdołam nawet wstrzymać mord wszczęty. A ty, którego okrucieństwo doprowadziło tych nieszczęsnych do takiej rozpaczy, że wielu z nich nie zwróci nawet uwagi ani na ołtarz, ani na moje prośby...

— Tak, tak! — potwierdzał Zenon.

— Ciebie ukryć potrzeba tam, gdzie prócz Boga nikt cię znaleźć nie może. Patrzaj!

Przy tych słowach pochylił się i podniósł marmurową taflę posadzki obok ołtarza. Można było pod nią dojrzeć krótką drabinkę w głębi, prowadzącą do ciemnego, dość obszernego sklepu.

— Zejdź tam! Nikt nie wie o tym starym grobowcu prócz mnie. Tu czekaj, póki nie przyjdę po ciebie, kiedy już minie niebezpieczeństwo.

— Ale jeśli... jeśli...

— Chcesz powiedzieć, jeśli ja zginę? Patrz, ot tak podnosi się z wewnątrz taflę. Spiesz się!

— Przejmuje mnie okropna trwoga... być pogrzebanym za życia!.. Czy tam są kości umarłych... szkielety, czy relikwie świętych, w tym grobowcu?

— Lękaj się ty odtąd tylko żywego Boga, a nie umarłych ludzi! Tutaj, bierz tę lampkę! I schodź. Słyszysz? Wrzawa wzmaga się i zbliża tutaj.

Zenon wskoczył z lampką w ręku na stopnie drabiny.

Jan pochwycił worek z pieniędzmi i rzucił go za nim. Pomimo śmiertelnego strachu, który go przejmował, skąpiec spostrzegł jednak, że ksiądz wziął z niego poprzednio całą garść solidi. Kapłan zamknął naprzód płytę nad jego głową, potem wzięte pieniądze rozsypał po posadzce bazyliki poczynając od głównych drzwi, które zaryglował z wewnątrz aż do ołtarza, a ztamtąd znów do progu bocznych drzwi prowadzących z kościoła do jego własnego domu. Potem wyszedł pospiesznie temi drzwiami i przez dom swój na miasto.

Po upływie kilku minut zaledwie posłyszał Zenon rozpaczliwe uderzenia toporem do głównych drzwi bazyliki.

Wrota ustąpiły, a wielki tłum ludzi, jak można było sądzić z głosów i tłumnych kroków, wdarł się do kościoła. Zenon zaparł oddech w piersi w śmiertelnej trwodze i przycisnął ucho do płyty posadzki, by lepiej słyszeć.

Naprzód doleciał go głos kobiecy:

Nie zabijać go w kościele! Na Boga—nie zabijać w kościele—w przybytku pańskim! On mnie zasiekł rózgami na śmierć niemal i zamordował moje dziecko—ale nie w kościele! Uszanujcie dom wiecznego Boga!

— Prędzej jeszcze w domu Bożym, jak w mieszkaniu naszego Jana! — upominał głos inny.

— Przybytkiem pańskim jest tylko ołtarz, a nie cały kościół!—krzyczał trzeci.

Ale teraz posłyszał Zenon głos straszliwego Keixa:

— U nóg samego Ojca Niebieskiego ja bym go zadławił! On na samym końcu, przed chwilą jeszcze zamordował mi ojca. Biedak błagał mnie, bym się nie mścił na tym potworze. Kiedy prośby jego nic nie pomogły, wykradł mi się i gdzieś zniknął. Znalazłem go teraz dopiero, gdyśmy odbili drzwi starego, a jego sztylet tkwił w szyi mego ojca! Jabym go pragnął siedm razy zamordować!

— Raz jest dosyć—zaśmiał się Kottys—jeśli się zabija tak powolnie, jakeśmy się sprawili z naszym panem. Myśmy sędziego Mucjusza żywcem spalili w płomieniach własnego jego domu.

— Czekajcie! Patrz bracie, Kottysie, to ślad uciekającego. Raniona hyjena krwawe za sobą zostawia ślady: uciekający skąpiec złotem krwawi. Patrzcie: tu od głównych drzwi się poczyna—tędy wszedł — zasunął za sobą rygle — tu do ołtarza biegł — a tu przez drzwi boczne wpadł do mieszkania księdza i tam się kryje. Za nim!

— Za nim! Precz z nim!—ryknął tłum cały i popędził ciężkiemi kroki przez płytę do przylegającego do świątyni domu.

Ukryty lichwiarz bezprzytomny z śmiertelnej trwogi ukrył się w najdalszym kącie grobowca: długo siedział tak skulony—zimny pot ściekał mu z czoła.

Ale dokoła było cicho — ostatni dźwięk przebrzmiał — ścigający przeszukawszy dom księdza, rozsypali się po ulicach.

Wówczas powiedział sobie: „Niezadługo spostrzedz musi trybun wzburzenie w mieście. Kilkakrotnie on już poskromił takie bunty. W przeciągu kilku godzin przywróci swemi lancami porządek w mieście."

I zwolna teraz powracała kupcowi przytomność, nawet odwaga poniekąd — odwaga swego rodzaju.

Rozejrzał się przy blasku lampy po sklepionym grobowcu.

Potknął się o jakąś skrzynkę.

Szczególniejsza ciekawość, połączona z przestrachem, pchała go niepokonanie do jej otwarcia. A może stary lis przebiegły chował tu skarby swego kościoła? — pomyślał sobie.

Podniósł wieko; skrzynia nie zawierała nic, prócz zwojów papyrusu i pargaminów. Na samym wierzchu nakryte było to wszystko białym ubiorem zakonnym z kapturem, takim samym, w jaki przybrany był Jan.

Myśl dziwna przebiegła przez głowę lichwiarza.

Z pospiechem wrzucił obszerną suknię zakonną na swoje ubranie.

— Mnie tu nie siedzieć już długo. A najbezpieczniej ukrywa, lepiej niż pancerze i hełmy — ta suknia.

Po niejakim czasie, ponieważ wszędy zupełna panowała cisza, poczęło mu być w dusznem powietrzu grobowca jakoś nieprzyjemnie; podniósł ostrożnie płytę do połowy, wszedł na najwyższy szczebel drabiny i rozejrzał się po pustym kościele.

Wtem wzrok jego padł na błyskające sztuki złota, co w świetle lampy z przed ołtarza świeciły tak drogim mu blaskiem.

Niektóre, ale nie wszystkie, popodnosili ścigający go niewolnicy; czuli jednak daleko większe pragnienie krwi niż złota.

mu na rekonstrukcję drogi z Nowosiółek Dydyńskich do Kalwarji 800 złr. Wyd. pow. Gorlickiemu na wykończenie drogi Ropa-Wysowa 2.000 złr. Wydziałowi pow. Jasielskiemu na dokończenie budowy dróg: Siepietnicko-Jonińskiej i Szerzyńsko-Tuchowskiej 1.000 złr. Wyd. pow. Jarosławskiemu na budowę dróg Pruchnik-Przemyśl i Jarosław-Kańczuga 3.000 złr. Wydziałowi powiat. Krakowskiemu na budowę drogi Zabierzowsko-Tynieckiej 2.000 złr. Wyd. pow. Lwowskiemu na budowę i rekonstrukcję ważniejszych dróg gminnych 2.500 złr. Wyd. pow. Łańcuckiemu na budowę drogi z Łańcuta do Leżajska 3.000 złr. Wydziałowi pow. Mieleckiemu na budowę drogi z Otałęża do Bugaja 2.000 złr. Wydziałowi pow. Niskiemu na budowę drogi z Jeżowego do Rudnika 3.000 złr. Wydziałowi pow. Podhajeckiemu na wykupno gruntów zajętych pod budowę drogi Podhajce-Halicz w obrębie gminy Meduchy dotąd nie uznanej za drogę powiatową, 218 złr. 50 ct. Wyd. pow. Rzeszowskiemu na rekonstrukcję drogi w Połomyi i Baryczce 500 złr. Wydziałowi powiat. Sanockiemu na budowę drogi wiodącej z Rymanowa do Królika polskiego 1.000 złr. i na uporządkowanie drogi Bukowsko-Wola Piotrowa-Karlików-Płonna 800 złr. razem 1.800 złr. Wydziałowi pow. Nowo-Sądeckiemu na dokończenie budowy drogi Naszocowice-Rogi-Czchów-Jakóbkowice 3.000 złr. Wydziałowi pow. Stryjskiemu na budowę drogi wiodącej od gościńca rządowego w Stryju na Uhersko i Kawczykąt do Żydaczowa 2.000 złr. Razem 33.118 złr. 50 ct.

Korespondencje.

Wiedeń 4. sierpnia.

(Hr. Foucher de Careil, poseł francuski na dworze austrjackim).

(R.) Dziś przyniósł nam telegraf z Paryża wiadomość o zapadłej nominacji posła rzeczypospolitej francuskiej na dworze austrjackim. Jest nim hr. Foucher de Careil. Nominacja ta w tych dniach ogłoszoną zostanie urzędownie, a jak się należy spodziewać, jeszcze w przeciągu tego miesiąca otrzyma stary pałac książąt Lobkowiczów nowego lokatora.

Od czasu hr. du Chatel, który, jak powiadają, odwołany został z Wiednia z powodu niedość silnych przekonań republikańskich, rzeczpospolita francuska nie miała zastępcy na dworze tutejszym. Dla czego? — nie łatwo na to odpowiedzieć, a to dla tego jedynie, iż było wiele przyczyn drobnych, natury formalnej, z których jednak ani jedna nie była tak wielką i ważną, ażeby ją warto było podnosić do znaczenia kwestji zasadniczej. Szukano „odpowiedniego" człowieka—oto zwyczajny powód w takich razach, szukano dosyć długo, wreszcie znaleziono. Czy zupełnie odpowiedniego?— zobaczymy poniżej. Politycy i dyplomaci tutejsi radzi byli widzieć na stanowisku posła republiki przedewszystkiem człowieka przekonań umiarkowanych. Że nie chodziło o człowieka z szumnym tytułem, okazuje się ztąd, jak sympatycznie powitaną została wieść o mianowaniu p. Waddingtona. Że więc obecnie mianowany poseł ma tytuł hrabiego, którego p. Waddington nie miał, jest to rzeczą wcale nie tak wielkiej wagi, jakby się zdawało tutejszej prasie. Chodzi przedewszystkiem o człowieka umiarkowanego. Czy hr. de Careil jest takim, zobaczymy.

Hr. Foucher de Careil nie należy do osobistości pierwszego rzędu, a jakkolwiek jest członkiem senatu, więcej jest znany jako historyk i filozof, niż jako polityk i dyplomata. Powiadają, że w dość ścisłych był stosunkach z Thiersem i żył duchem jego szkoły, dotychczas jednak nie spełniał nigdy żadnej misji dyplomatycznej, ani też nie widać go było na czele w ważniejszych kwestjach politycznych. Nawet w obradach senatu rzadko kiedy spotkać się można było z imieniem jego. Przeszłość jego polityczna ogranicza się na następujących faktach: W roku 1870—1871 odznaczył się jako dyrektor ambulansów w Bretanji, w nagrodę czego zrobił go Thiers później prefektem „wybrzeży północnych" *(Côtes du Nord)*. Rząd majowy pozbawił go jednak tego stanowiska. W roku 1876 został hr. de Careil wybrany senatorem z departamentu Seine-et-Marne. Wówczas to składając wyznanie politycznej wiary, wypowiedział przekonania republikańskie, którym musiał pozostać wiernym do obecnej chwili, inaczej bowiem nie mógłby zostać posłem rzeczypospolitej.

Tyle wiadomo nam o przeszłości hr. de Careil, a nie wiemy, czy w ogóle znajdzie się coś po nad to. Niektórzy podnoszą jeszcze uczoność jego, jako tęgiego znawcy literatury i filozofji niemieckiej. Z tego powodu możnaby przyjąć pedentyzm za jeden z charakterystycznych rysów nowego posła. Jednakże tak nie jest podobno: jedną z pierwszorzędnych zalet hr. de Careil jest właśnie wielka łatwość w pożyciu i utrzymaniu stosunków ze wszystkimi. Ani w senacie ani wśród członków rządu hr. de Careil nie ma nieprzyjaciół. Dodajmy wreszcie, że mówiąc o hr. de Careil, milczy się o tem, czem się szczególnie kwalifikował na posła p. Waddington, o znajomości stosunków rosyjskich i zdrowem ocenianiu takowych.

Na podstawie tego wszystkiego, cośmy dotychczas powiedzieli, mamy prawo zapytać z niejakiem zdziwieniem: cóż w nowym pośle tak osobliwszego, że go tak długo szukać musiano? Ha, widocznie nie znaleziono kogo innego. Hr. Foucher de Careil, jest republikaninem, musi być umiarkowanym, bez tych bowiem dwóch przymiotów nie zrobionoby go posłem, zresztą — nic. Wprawdzie nie potrzeba w obec dzisiejszych stosunków między Austrją a Francją żadnych nadzwyczajności na posterunku poselskim, wystarczą ludzie jak hr. de Careil, jednakże z takim szumem polecono nam niedawno z Paryża p. Waddingtona, żeśmy się po jego mianowaniu posłem w Londynie spodziewali przecież jakiej wybitniejszej osobistości w Wiedniu.

Obchód odsieczy Wiednia.

Czas donosi, że niezależnie od przygotowań miasta Krakowa i programu jubileuszowego, uchwalonego przez Radę miejską, oraz nie naruszając wcale programu miejskiego, obywatelstwo krakowskie zamierza urządzić uroczystości ludowe podczas jubileuszu, w którychby tak lud nasz miejski, jak i z okolicznych wsi mógł wziąć udział i któreby ten obchód narodowy w sercu i pamięci ludu utrwaliły. Obywatelstwo więc nasze zamierza niejako przyjść w pomoc komitetowi jubileuszowemu i zająć się wyłącznie ludem. W tym celu rozesłano następujące zaproszenia:

„Jubileusz odsieczy Wiednia jest uroczystością tak ważną dla narodu naszego, że jest nieodzownie potrzebnem, ażeby obchód ten wypadł jak najświetniej i najszersze koła ludności mogły w nim brać żywy udział; przez co rozbudzi się silniej poczucie narodowe w ludzie i uwieczni w pamięci jego wspomnienia narodowej chwały.

„Dla porozumienia się, w jaki sposób cel ten, bez naruszenia programu komitetu miejskiego dałoby się osiągnąć, zapraszamy na zebranie, które się odbędzie we wtorek dnia 7. b. m. o godzinie 6tej wieczór w sali radnej."

Konrad Wentzl Adolf Siedlecki, Adolf Opid, Antoni Suski, Kazimierz Bartoszewicz, Józef Mrazek, I. Rozwadowski, Władysław Bruśnicki, Sobiesław hr. Mieroszowski, Walery Gadomski, Wilhelm Fenz, Wojciech Jachimowicz, Adam Miłaszewski, Stanisław Michałowski, W. Kornecki, A. Żychoń, Bronisław Krause, Karol Knorek, Jan Hercok, Stanisław Armółowicz.

Na zebraniu tem ma być wybrany komitet, który zajmie się ułożeniem odpowiedniego programu.

Zawiązany w Łańcucie powiatowy komitet odsieczy Wiednia, po przyjęciu protektoratu przez Marję z ks. Sanguszków hr. Potocką i uzyskaniu aprobaty od dostojnego honorowego członka komitetu Alfreda Potockiego, wydał odezwę, w której ogłasza następujący na dzień 12. września jubileuszowy program: 1) W parafialnym kościele nabożeństwo solenne o godzinie 10. rano. 2) Uroczyste odsłonięcie tablic na nowo utworzonym „Placu Sobieskiego" (dawniej mały rynek). 3) Festyn ludowy w parku zamkowym, podczas którego rozdawanie dla ludu i dziatwy szkolnej, pamiątkowych: medali, obrazków, rozprawek i krótki popularny odczyt. 4) Rzeczywiste dwa ludowe wesela, upominek trwały dla nowożeńców, którzy z przedstawionych komitetowi kandydatów przez ks. proboszczów i naczelników gmin — przez tenże komitet wybrani będą. 5) Rozdawanie jednorazowych zapomóg ubogim uczniom szkół średnich. 6) Podczas uroczystości zbieranie składki na obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem". 7) Wieczorem illuminacja biustu Jana III., korowód, ognie sztuczne. 8) Muzyka wojskowa 90. pułku piechoty z Przemyśla. Aby wykonać powyższy program, komitet uprosił duchowieństwo obu obrządków, zbory izraelickie, wszelkie władze rządowe, sądowe i autonomiczne, dyrekcje i przewodników szkół ludowych, instytucje finansowe, stowarzyszenia, korporacje, a wreszcie wszystkich obywateli dobrej woli, o przyczynienie się wedle sił i możności datkiem pieniężnym. Składki, przed rozesłaniem odezw, w samym Łańcucie przyniosły już do pięciuset guldenów; znaczniejsze datki złożyli: Rada powiatowa 150 złr., Rada miejska 100 złr., Towarzystwo zaliczkowe 50 złr. na obchód, drugie 50 złr. na zakupno obrazu Matejki „Sobieski pod Wiedniem"; pp. Bzowski, Kellerman, Oborski po 25 złr.; hr. Scipio, Hanusz, Stolbach po 10 złr.; Śmidowicz, Tyrawski, Kahane po 5 złr.

Z Kałusza piszą do *Czasu*: Miasto nasze, zajmujące jedno z pierwszych miejsc w żywocie dziejowym Jana Sobieskiego, postanowiło 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia uroczyście obchodzić. Tutaj pobił Sobieski po odbyciu dwudniowego, forsownego pochodu, dnia 13. października 1672 r. Tatarów i odbił 10.000 ludzi, prowadzonych już do jasyru. Nadto Kałusz z kilkudziesięciu okolicznemi wsiami stanowił starostwo, które niegdyś należało do Jana Sobieskiego.

Od pół roku przeszło zawiązaliśmy się tedy w komitet, do którego należą pp.: Komornicki marszałek rady powiatowej, hr. Emil Łoś, Karol Sobota właściciel dóbr, Grzegorz Kuźma naczelnik sądu, Baltazar Szopiński adjunkt sądu, Mieczysław Winiarski ck. zarządca lasów i domen, oraz i inni.

Ponieważ rada gminna ofiarowała na cel obchodu 300 złr., zaś rada powiatowa 500 złr., przeto komitet, uzupełniwszy powyższe kwoty w drodze składek do tysiąca kilkuset złr., postanowił koło kościoła rzymsko-kat. postawić w celu uświetnienia rocznicy pomnik z piaskowca, którego wykonania zupełnie bezinteresownie podjął się znany powszechnie artysta pan Tadeusz Barącz. Oglądaliśmy model dotyczący w pracowni. Postać króla przedstawia się marsowo; w twarzy króla, której rysy uchwycone są znakomicie, maluje się owa godność, a zarazem dobroć tylko jemu właściwa. Będzie to tylko biust króla (wysokości 1 metr), spoczywający na podstawie wysokiej 3 metry. Z jednej strony kopaliśmy podług stawu groblę ze względu na koszta — a z drugiej strony chcieliśmy być gotowi z pomnikiem na 12, września, co byłoby niepodobieństwem, gdybyśmy byli chcieli mieć posąg króla w całej postawie.

Plac, na którym stanie pomnik — będzie się odtąd nazywał placem Sobieskiego.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika mamy zamiar zaprosić naszego wieszcza, Kornela Ujejskiego, który o półtory mili od Kałusza stale mieszka na wsi.

W Cieszynie wielu zamierza wziąć udział w uroczystości odbyć się mającej w Krakowie. *Gwiazdka Cieszyńska* uważa jednak, iżby należało i w polskiej dzielnicy Szlązka uświetnić tę rocznicę także nabożeństwami w kościołach i przypomnieć ogółowi jej znaczenie, bo jest to nietylko narodowa, ale chrześciańska uroczystość.

Opawsky Tydennik wychodzący w Opawie, na Szlązku wzywa do uroczystego obchodu rocznicy Sobieskiego, przypominając przybycie Sobieskiego do Opawy w pochodzie pod Wiedeń d. 24. sierpnia 1683, i radzi, aby gminy położone przy drodze, kędy ciągnął Sobieski z swem wojskiem, uczciły pamiętne dni jego pochodu sposobem, jaki dla nich najdogodniejszy. Dalej poleca odprawienie uroczystych nabożeństw we wszystkich kościołach.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. sierpnia.

Wiadomości osobiste. Hr. Marja Potocka przybyła wczoraj do Lwowa z Łańcuta, dokąd powraca dziś lub jutro. Za parę dni odjeżdżają hr. Alfredowie Potoccy do Szwajcarji, gdzie zabawią do końca tego miesiąca. — P. Sochor, radca dworu i dyrektor jeneralny kolei Karola Ludwika, udał się za urlopem w podróż kilkutygodniową. — Prezes Izby poselskiej Smolka, przejechał onegdaj przez Kraków w drodze do Krynicy. — P. Schmid-Ciążyński, który słynne swe zbiory kamei i gemm ofiarował dla muzeum narodowego, przybył wraz z swymi skarbami do Krakowa. Przyjmował go świeżo obrany dyrektor narodowego muzeum prof. Łuszczkiewicz. P. Ciążyński przed południem odwidził prezydenta miasta. — Jan Królikowski, artysta sceny warszawskiej, oraz Edward Lubowski, autor „Jasusia," przybyli do Krakowa. — Ks. Franciszek Śniegoń, proboszcz Cieszyna, a oraz zastępca księcia biskupa wrocławskiego, został obecnie zaszczycony godnością biskupa suffragana cieszyńskiego obwodu. Prekonizacja ma nastąpić 17. sierpnia. Do pomocy dodany będzie ks. biskupowi młody prałat, gdyż mając obecnie 80 lat, nie byłby ks. Śniegoń w stanie sam spełniać obowiązków.

Smutna rocznica. Dnia 5. sierpnia przypadała rocznica zgonu ś. p. jenerała Romualda Traugutta, który dnia 5. sierpnia 1864 roku stracony został na stokach cytadeli warszawskiej przez powieszenie wraz z Józefem Toczyńskim, Romanem Żulińskim, Jeziorańskim i Krajewskim.

Konfiskatę „Dziennika Polskiego" z powodu ustępu „Kroniki lwowskiej" p. Lama o nominacji p. Bazylego Kowalskiego radcą w najwyższym trybunale, zatwierdził trybunał karny uchwałą z d. 6. bm.

Kolonja wakacyjna. Pani Kesslerowa, dzierżawczyni traktjerni na lwowskim dworcu kolei Karola Ludwika, nie chciała przyjąć żadnego wynagrodzenia za obiad, dany chłopcom w niedzielę na wyjezdnem ze Lwowa. W Bukaczowcach miała dziatwa podwieczorek sprawiony kosztem p. Ludwika Wierzbickiego, wicedyrektora kolei lwow. czerniow. W dalszej drodze nie można się było wymówić od drugiego podwieczorku. W Kołomyi po kolacji zanocowano, a wczoraj z rana po śniadaniu w sali radnej puszczono się podwodami w drogę do Pistynia, gdzie za przybyciem nauczycielka lwowska p. Wassilko i major Zauffel uraczyli młodzież drugiem śniadaniem. W Kossowie powitał ją burmistrz (aptekarz Bursa) i p. Pechnik, zarządca salin. W sali kasyna odbył się obiad, po czem chłopcom pokazano żupy solne. Pp. Przybyłowscy w Krzyworówni czekali z podwieczorkiem. Wieczorem zawitano do Żabiego.

Obwieszczenie dworskie ogłasza: „Na trzeci dzień po szczęśliwem rozwiązaniu Jej Cesarskiej i Królewskiej Wysokości Najdostojniejszej Cesarzewiczowej Stefanji (nie licząc dnia rozwiązania), odbędzie się w Laxenburgu chrzest uroczysty nowonarodzonego Najd. Dziecięcia, a bezpośrednio potem *cercle* u Najj. Państwa i Najd. Cesarzewicza dla złożenia życzeń. Obecnie w tym czasie w Wiedniu damy pałacowe i mające wstęp u dworu, dalej tajni radcy, podkomorzowie i podczaszowie, tudzież reszta osób zaproszonych, zgromadzą się tego dnia o godzinie 1szej po południu w sali chrztu. Panowie mają stawić się w mundurze galowym, ze wstęgą austrjackiego lub belgijskiego orderu wielkiego krzyża, wojskowi z szarfami. Panie przybędą w sukniach pod szyję i w kapeluszach. Na jadących do Laxenburga będzie oczekiwał w dworcu kolei południowej osobny pociąg dworski, który wyruszy z uderzeniem wpół do dwunastej przed południem. W Laxenburgu będą w pogotowiu powozy dworskie, które odwiozą panów i panie do zamku. Wyjazd z Laxenburga, w tym samym porządku, nastąpi o wpół do trzeciej po południu."

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego Jana Walczaka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zakopanem.

Stypendja monarsze. Od najbliższego roku szkolnego 1883/84 począwszy, rozdawane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich stypendja w złocie z fundacji ces. im. Franciszka Józefa i Elżbiety o 300 złr. w złocie każde, mianowicie pomiędzy słuchaczy uniwersytetu wiedeńskiego dwa, praskiego cztery, zaś peszteńskiego, koloszwarskiego, insbruckiego, gradeckiego, lwowskiego, krakowskiego i zagrzebskiego po jednem. Starający się o jedno z tych stypendjów, winni własnoręcznie napisane i do cesarza wystosowane podania zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne: 1. w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2. wiarogodne poświadczenia ubóstwa z poszczególnieniem stanu i stosunków majątkowych rodziców, a w razie sieroctwa, z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila; 3. świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwialne lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1882/3 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studja uniwersyteckie rozpoczynają dopiero. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendjum lub wsparcie z kas publicznych; a dalej, jakim studjom abiturjent zamierza się poświęcić. Podania winne być wniesione najpóźniej do dnia 31. sierpnia br. do c. k. dyrekcji ces. prywatnych i familijnych funduszów (K. k. Ah. Privat- und Familienfonds-Direction, k. k. Hofburg) w Wiedniu. Podania wniesione później, lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

Składka dla pogorzałych w Chodorowie z Wygody obok Doliny pp.: J. B. 1 złr., H. G., M. Ch. 1 złr. 50 ct., A. R. 50 ct., Piotr Witoszyński 50 ct., Jakób Schillinger 50 ct., Józef Hrusza 1 złr., Lajoss Wajcherz 1 złr., L. Folkmann 50 ct., Juliusz Natan 60 cnt., Karol Dittrich 30 cnt., M. Policer 30 ct., Simon Spitz 40 ct., N. F. 50 ct., J. K. 50 ct., Halpern 40 ct., A. D. Gottesmann 50 ct, razem 10 złr., które komitetowi odesłaliśmy.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p Władysława Ludwika Anczyca odbyło się w Warszawie w sobotę dnia 4. b. m. w kościele św. Ducha (Popaulińskim), staraniem literatów i dziennikarzy warszawskich.

(st.) **Muszka.** Gdy przedwczoraj w komedji „Artykuł 264" pani Woleńska jako Joanna z uczuciem i werwą zrobiła scenę panu Woleńskiemu jako Włodzimierzowi, nagle w toku deklamacji odzywa się w teatrze wśród powszechnej ciszy głos pieska. Psie głosy nie idą w niebiosy, ale w teatrze są zakazane. Gdy następnie panna Wisłobodzka jako Izia wyszła za panną Zapolską jako za Kamilą, w pauzie po tej scenie następującej odzywa się po raz drugi głos tegoż samego pieska. Niektórzy sądzili, że w ten sposób robi sobie reklamę jakiś brzuchomowca z rodziny Phoitesów, ale przekonano się, że był to rzeczywisty piesek płci żeńskiej, jedwabista, melancholijna, słodka „Muszka", umieszczona w mufie pewnej wcale nie starej damy na balkonie drugiego piętra. Oświadczono tej pani, że „Muszka" musi wylecieć z teatru i poczekać na nią przed gmachem Skarbkowskim. Dama zawahała się. Gorąco pragnęła patrzeć dalej na panią German, jako na Kokszowę i na pana Galasiewicza, jako na Szmula Fesserbauma, ale „Muszka" mrugnęła tęsknie, machnęła ogonem i zwyciężyła. Dama wyszła z westchnieniem, tuląc w mufie do czułej piersi ulubioną „Muszkę".

Sprawozdanie dyrektora c. k. IV. gimnazjum we Lwowie za rok szkolny 1883 wyszło z druku i składa się z dwóch części: z rozprawy prof. Krystyniackiego i z części statystycznej. Co do tej ostatniej, to zawiera ona następujące ważniejsze daty: Grono profesorskie składało się z 29 osób, uczniów zaś zapisało się na samym początku roku szkolnego 770, przy końcu drugiego półrocza pozostało 679; z tych otrzymało stopień celujący 56, stopień I. 386, poprawkę z 1 przedmiotu 118, stopień II. 67, stopień III. 46, nie klasyfikowano 5. Według narodowości było Polaków 619, Rusinów 55, Niemców 5; według wyznania było katolików r. l. 524, r. g. 55, orm. 5, wyzn. augs. 3, mojż. 92.

Rozprawa prof. Krystyniackiego ma tytuł: M. Tulliusza Cicerona tłumaczenie Arata, przez Jana Kochanowskiego uzupełnione i poprawione, bliżej rozpoznał i ocenił Jan Krystyniacki, prof. IV. gimn.

Jest to rzecz opracowana z niezwykłą erudycją i prawdziwem znawstwem, a godzi się dodać, że o dziele tem w literaturach polskich jest zaledwie wzmianka. Dopiero z pracy szanownego profesora poznajemy zasługi Kochanowskiego, położone około tego przekładu i radzimy poznać się z tą pracą tym wszystkim, którzy się zajmują Kochanowskim z powodu w przyszłym roku przypadającej rocznicy jego śmierci. Tu dodajemy tylko jeszcze, że Kochanowski w Aracie okazuje się pierwszorzędnym znawcą języka greckiego i łacińskiego, co p. Kr. słusznie podnosi, robiąc zarzut filologom niemieckim, że się nie starają zapoznać z tak znakomitem dziełem.

Zmiana wyznania. Zygmunt Frydrych, 17 lat mający, czeladnik piekarski, przeszedł z wyznania ewangelickiego na obrządek rzymsko-katolicki.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 6. sierpnia. Złożono w pol. znalezioną książeczkę pocztowej kasy oszczędności wystawioną dla studenta Michała Gamsty i parę praskich rękawiczek. W sądzie pow. w Cieszanowie złożono rzeczy jako z kradzieży na szkodę niewiadomego właściciela pochodzące: 3 koszule płócienne, 2 perkalowe, 2 pary kalesonów, 2 chustki batystowe, wszystko znaczone lit. Z. B., 6 kołnierzyków, parę mankietów, 3 pary skarpetek, parę butów z cholewami, materję wełnianą, materję bawełnianą na pantalony i kuferek płótnem obity. Osoba pociągnięta do odpowiedzialności za posiadanie tych rzeczy podała, iż je znalazła dnia 4. lipca br. w drodze między Lwowem a Żółkwią.

Truskawiec 5. sierpnia. Zdrojowy nasz zakład zaniedbany nieco w ostatnich latach, przyszedł znów w tym roku do dawnej świetności. Lekarz zdrojowy dr. Rieger i zarządca, dokładają wszelkich starań, aby licznie zebranym gościom uprzyjemnić pobyt. Co soboty mamy reuniony, był teatr ruski, koncerta pp. Köhlera i skrzypka Rosena, tudzież pianisty Barabasza, a we wtorek odbędzie się na dochód ubogich koncert pod kierownictwem p. Marka, którego program świetną przyobiecuje zabawę. Uczennica Marka panna S. odegra koncert Fielda, panna O wystąpi ze śpiewem solowym, p. B. z konserwatorjum wiedeńskiego wykona solo skrzypcowe, a dwadzieścia amatorek pod dyrekcją p. Marka odśpiewa chóry Galla i Rosiniego. Program tak urozmaicony niełatwy do złożenia w miejscu kąpielowem, spodziewamy się zatem napływu słuchaczy z Drohobycza i okolicy.

Muszyna 4. sierpnia. Na posiedzeniu d. 1. bm. wydelegowała tutejsza rada miejska deputacje z 4ch obywateli do ministra sprawiedliwości z prośbą o przyspieszenie przeniesienia sądu powiatowego z Krynicy do Muszyny. Deputacja udała się już w podróż.

Uniewinnieni w procesie Tisza-Eszlarskim, jak donoszą z Nyiregyhaza pod datą 4. bm., chodzą wolno po ulicach. Wczoraj byli oni razem na nabożeństwie w synagodze. Większa część ich opuszcza jutro miasto. Lustig, Weissstein, Gross i Klein wracają do Tisza-Eszlar, inni udają się do krewnych, a jeszcze inni do miejsca dawnego pobytu. Z obrońców dr. Friedmann wrócił już do Pesztu, Eötvös zaś z klientem swym Józefem Scharfem czeka tu na wydanie syna. Burmistrz tutejszy ogłosił w sobotę wezwanie do obywateli, aby się powstrzymali od wszelkich niepokojów i demonstracyj przeciw obrońcom i żydom.

Powodem tego wezwania było to, że poprzedniej nocy wytłuczono w dwoch mieszkaniach żydowskich i w szkole żydowskiej szyby.

Towarzystwo polskich przemysłowców w Toruniu odbędzie w przyszły poniedziałek nadzwyczajne walne zebranie, na którem zapaść mają uchwały co do obchodu 200 letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej.

Na pamiątkę bitwy pod Grunwaldem (Dąbrowną) zamierzają Niemcy w Osterodzie, mieście o 3 mile odległem od sławnego pola bitwy, wystawić pomnik.

Wyprawa Rogozińskiego. *Kurjer Warszawski* otrzymał dopiero ubiegłej niedzieli korespondencję o wyprawie Rogozińskiego, z której okazuje się, że wiadomość podana przez *Frankfurter Ztg*, była we wszelkich szczegółach prawdziwą. Dnia 16. maja br. p. Rogoziński wraz z członkiem wyprawy, p. Ostaszewskim, oraz z doktorami Passavant i Retzer, przybyłymi ze Szwajcarji dla zbiorów zoologicznych, odbywali rekonesans. Koło przylądka Bimbia zerwał si straszny orkan tropikalny. Szalupa została wywróconą. Z osób w niej znajdujących się dr Retzer zginął w nurtach. Inni ocaleli. W dwa dni później inny orkan rozbił „Łucję-Małgorzatę", na szczęście już wyładowaną.

List, który otrzymał *Kurjer Warszawski*, pisany przez samego naczelnika wyprawy, kończy się następującym ustępem:

„Gdyby staraniem waszem nadeszło dla nas kilka nowych termometrów i barometrów, kilka busol podróżnych, lub w ogóle instrumentów od przyjaciół ekspedycji, dozgonną zapłacę wam wdzięcznością. Nasze zabrane spoczywają na dnie morza, a przed nadejściem pory suchej trzeba będzie mieć nowe. Gdy Henryk Stanley wyruszył na Kongo, z całej Anglji przysyłano mu drobne przedmioty, mogące być potrzebnemi. Oby u nas w kraju angielskie zajęcie się wyprawą Stanleya odgłos znalazło! Jednostka składająca nam cośkolwiek, termometr naprzykład, nie uczyni sobie wielkiego uszczerbku, jeżeli zaś tych jednostek będzie więcej, skompletuje się to, z czem wyruszyć jest koniecznością. Dom C. Wörmana w Hamburgu przyjmie waszą przesyłkę, a parowiec jego bezpiecznie nam ją przewiezie. Przyjmcie me pozdrowienie tymczasem. Wasz wierny sługa *S. S. Rogoziński*."

Grabarz własnej rodziny. Są ludzie, na których czole nieszczęście wytłacza swoje piętno.

Do takich należy zmarły w Warszawie w tych dniach nagle, w skutek pęknięcia żyły sercowej, pan C., który w ciągu lat trzech był grabarzem własnej rodziny, wszystkich najbliższych sercu.

Rzeczywiście anioł śmierci z szczególnem upodobaniem zadawał temu człowiekowi cios po ciosie...

Najprzód zmarła jego matka, a za nią w parę tygodni podążył ojciec.

Zaledwie ochłonął po tych dwóch pogrzebach, nieszczęśliwy człowiek traci na błonicę ośmioletnią najukochańczą córeczkę

Śmierć dziecka wpłynęła najfatalniej na wątłe zdrowie pani C. i ta niebawem zasnęła snem wiecznym.

W ciągu więc roku pan C. wyprawił cztery pogrzeby.

Potem nastąpiła całoroczna przerwa...

Zaledwie jednak zatarły się cokolwiek wspomnienia przebytych nieszczęść, najstarszy syn, 13-letni chłopiec, bawiący na wakacjach w Lubelskiem, tonie w stawie i pan C., wezwany telegraficznie, jedzie wyprawić piąty z kolei pogrzeb.

Ponieważ jeszcze miał troje drobnych dzieci w domu, wymagających macierzyńskich starań, z rozsądku więc, bez myśli o szczęściu małżeńskiem, dotknięty tyloma stratami ojciec, ożenił się po raz drugi z rodzoną siostrą pierwszej żony, wiedząc, iż to najodpowiedniejsza dla jego sierot macocha...

W parę miesięcy po ślubie, dwie dziewczynki bliźnięta, zachorowały na szkarlatynę i pomimo najtroskliwszych starań przybranej matki, oraz wszelkiej pomocy lekarskiej, obie zeszły z tego świata.

Nieszczęśliwy ojciec, przybity tylu ciosami, zdawało się, że oszaleje, lecz i to przebył, a rozpacz straszna zamieniła się w cichy, łagodny smutek.

Nie koniec jednak nieszczęściu...

Przed paru tygodniami pani C. powiwszy córkę, razem z nią po ciężkiej chorobie zakończyła ziemską pielgrzymkę.

Te ostatnie dwa pogrzeby łącznie z sześcioma poprzedniemi dobiły pana C. zupełnie.

Nieszczęśliwy człowiek, powróciwszy onegdaj z Powązek, zmarł w swoim gabinecie nagle, a jak lekarze skonstatowali, w skutek pęknięcia żyły sercowej.

Z całej więc, dość licznej rodziny, po trzech latach, pozostała tylko jedna sierota, pięcioletnia dziewczynka, którą wzięli do siebie krewni nieboszczyka.

Pan C. na parę godzin przed śmiercią, przyjacielowi swemu, lekarzowi R. powiedział:

— Tak mój drogi, jestem skazany na to, abym był grabarzem swoich najdroższych!...

Katastrofa na wyspie Ischji nie wynikła bez pewnych oznak, które w podobnych razach poprzedzają zwykle takie zdarzenia, i gdyby ludność zważała była na nie, katastrofa mogła była znacznie mniejsze mieć rozmiary. Dnia 14. lipca o godzinie 9. z rana wielu ludzi słyszało huk podziemny, lecz albo nie zwracali na to uwagi, albo nawet zamilczeli z obawy, aby liczni goście kąpielowi nie wynieśli się z wyspy. Również dostrzeżono, że para wydobywająca się z tamtejszych źródlisk siarczanych, zwykle całkiem biała, przybrała kolor brudno-żółty, ale i to przypisywano innym przyczynom. Tylko jeden 70-letni starzec, który przeżył był już kilka trzęsień ziemi na tej wyspie, poszedł do biskupa w Casamicciolii i opowiedział mu o symptomatach niepokojących, lecz nie słuchano jego przestróg, i poprostu śmiano się z nich.

Dzień katastrofy — sobota — był bardzo piękny. Powietrze czyste tchnęło balsamicznemi zapachami. Wieczór był chłodny, i większa część mieszkańców udało się na spoczynek, gdy nagle o godzinie w pół do 10. dał się słyszeć grzmot straszliwy, jakby z armaty 100-funtowej, poczem posady poczęły się chwiać, i słychać było łoskot, jakby mnóstwo kamieni, spadających z góry w dół — chwila ciszy — gęsty obłok pyłu osłonił wszystko — i na tem koniec. Casamicciola legła w gruzach, pod któremi w konwulsjach drgały tysiące zwłok. Tak samo stało się w miasteczkach Forio i Lacco Ameno. Ocaleli tylko ci, którzy znajdowali się na ulicach i z dala od walących się domów.

Wiktor Hugo przesłał „Rappelowi" list następującej treści: Paryż 1. sierpnia 1883. „Na Ischię daję 1000 franków. Katastrofa, która dotknęła Ischię, nie jest katastrofą włoską, jest to katastrofa ogólno ludzka, katastrofa powszechna. Jestem wzruszony i posełam mój grosz wdowi."

Kolonja polska w Ameryce w Nanticoke Pa obchodziła uroczyście dzień 4. lipca, jako rocznicę wybicia się Stanów zjednoczonych na wolność. W uroczystości tej wzięły udział Towarzystwa: św. Stanisława Kostki, Gwardja Kościuszki i Gwardja Puławskiego, a przegrywała polska muzyka, sformowana z 18 osób przez obywatela Suchalskiego,

Narzeczona samobójczynią. Z Pesztu donoszą co następuje: Siedmnastoletnia córka urzędnika Boda, imieniem Anna, zamieszkała przy rodzicach na Waitzner-Boulevard nr. 84, zaręczyła się z pewnym jednorocznym ochotnikiem, a ślub już nie długo miał nastąpić. Anna miała jednak przyjaciółkę, która z niewiadomych przyczyn pod sekretem obmawiała przed nią jej narzeczonego i radziła wszystko z nim zerwać. Anna z początku na to nie wiele zwracała uwagi, ale gdy przyjaciółka coraz więcej opowiadała faktów niewierności i na wszystko dowody przyrzekała, biedna dziewczyna wzięła to sobie tak do serca, że postanowiła sobie odebrać życie. We wtorek powróciwszy o 12tej od swojej zamężnej siostry, gdzie z ową przyjaciółką znów się zeszła i nowe musiała wysłuchać rzeczy, przemawiające przeciw jej narzeczonemu, nie poszła jak zwykle do stołu, ale do są-

---

Skąpiec już oddawna żałował, że tak wiele przyrzekł księdzu.

— On to odrzucił zresztą, więc nie jestem już obowiązany. A te rozrzucone pieniądze — szkoda ich, żeby popadły w ręce łotrów.

Podniósł więc całkowicie płytę — i raz jeszcze począł nasłuchiwać trwożnie.

Cisza dokoła.

Upewniony, złożył przezornie worek z pieniądzmi i woreczek z klejnotami w skrzynię, zamknął jej wieko, wypełzał drżący z grobowca i począł zbierać rozrzucone solidi.

Najprzód te, co leżały najbliżej, potem te, co rozsypane były przy ołtarzu; naraz zobaczył, że po prawej stronie ołtarza leżała ich cała kupka razem, tak, jak się potoczyły z pękniętego worka.

Przeszedł więc z lewej strony ołtarza na prawą — schylił się — wtem, zgroza! posłyszał od strony domku księdza zbliżające się kroki, wprawdzie jednego tylko człowieka — ale tem jednym nie był Jan. Zbroją dźwięczał krok ten po kamiennej posadzce.

Pospiesznie chciał wrócić do swej kryjówki.

Ale zanim mógł był obejść dokoła ołtarz, czarny cień zarysował się na progu ciemnego korytarza.

Zenon nie mógł już żadną miarą niepostrzeżony powrócić do grobowca.

Kolana ugięły się pod nim.

Rzucił się przeto w swej trwodze przed ołtarz w tej pozycji, w jakiej zastał był tu Jana, szybko narzuciwszy sobie kaptur z tyłu na głowę, oburącz obejmując relikwiarz.

W następnej już chwili zimna stal przeszyła mu krąg, który dzieli szyję od pacierzowej kolumny.

Nie żył, zanim jeszcze posłyszeć zdołał równo z ciosem rzucone mu słowa:

— Umieraj, księże!...

(C. d. n.)

siedzącego pokoju, mówiąc, że chce chwilkę wypocząć. Gdy jednak obiad miał się ku końcowi, a Anna nie przychodziła, poszła za nią matka. Anna stała w oknie z rozpiętemi ramionami, a skoro matkę spostrzegła, skoczyła na podwórze. W kilka minut potem skonała — roztrzaskawszy sobie głowę.

Historyczna wystawa w Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie zapowiadają, że wystawa historyczna wypadnie w stolicy bardzo świetnie, dotychczas bowiem jest już pewnem, że weźmie w niej udział 101 wystawców, a przedmiotów bardzo interesujących wpłynie 1200 sztuk. Nadchodzą podobno jeszcze ustawiczne zgłoszenia, które wszelako, z powodu szczupłości miejsca, nie mogą już być uwzględnione. Dwa żałmskie kościoły obiecały nadesłać za pośrednictwem austro-węg. poselstwa będące w ich posiadaniu trofea tureckie. Rektor jednego z rzymskich instytutów, zostających pod protektoratem cesarza, polecił odszukane w archiwach papieskich dokumenta, odnoszące się do oswobodzenia Wiednia, wydrukować, a oryginały przesłać na wystawę. Dwa zaś zabytki szczególnej historycznej wartości mają już w tych dniach nadejść do Wiednia, mianowicie znajdujący się w Montresor, w zamku hr. Branickiego, kosztowny przedmiot sztuki, który miasto Wiedeń ofiarowało królowi Janowi Sobieskiemu; oraz rzeczywista chorągiew proroka, którą królowi polskiemu złożono u stóp po zwycięzkiej bitwie. Ta chorągiew, jak wiadomo, przesłana była papieżowi, a teraz ofiarował ją mu w końcu zeszłego stulecia jen. Dąbrowskiemu, który jako dowódca legionów uchronił wieczne miasto od rabunku 3. maja 1798 r. Nadejdzie także na wystawę ów podarek, który król Sobieski od cesarza Leopolda I. miał otrzymać. Jest to srebrny, wyzłacany półmisek, z płaskorzeźbą, wyobrażającą bitwę pod murami Wiednia. Ta cenna pamiątka jest własnością hr. Branickiego w Paryżu. — Tak donoszą dzienniki wiedeńskie, lecz, o ile wiemy, jest w tych doniesieniach, co się tyczy trzech ostatnich zabytków, wiele przesady i mięszania faktów, jak z obecnym stanem rzeczy — w każdym razie zasięgniemy bliższych wiadomości z poważnych źródeł.

Rodakowi naszemu p. Domejce, długoletniemu rektorowi chilijskiego uniwersytetu w Santiago, przeznaczył kongres rzeczypospolitej roczną dożywotnią pensję 20.000 m.

O szczegółach samobójstwa prof. Putlitza donoszą obecnie dzienniki na podstawie zasięgniętych w źródłach poinformowanych informacyj, że przyczyną amerykańskiego pojedynku, którego ofiarą padł uzdolniony profesor, była sprawa semicka. Nie wiemy, rb. rozmawiał profesor Putlitz w pewnej berlińskiej restauracji z przyjacielem swoim głośno i żywo o sprawie antisemickiej i w ogóle o kwestjach społecznych. Naraz obecny w restauracji referendarjusz, żyd, przystąpił do niego i zażądał satysfakcji. Profesor Putlitz pozostawił mu do wyboru broń. Referendarjusz oświadczył, że dla krótkości wzroku zwyczajnego pojedynku przyjąć nie może i zaproponował pojedynek amerykański, który naturalnie przyjął profesor Putlitz i wyciągnął nieszczęśliwy los. Nie mogąc znieść przez dłuższy czas wewnętrznych walk i boleści na myśl, że po upływie pewnego terminu trzeba się pożegnać z życiem, które chciał całe poświęcić nauce i studjowaniu problematów społecznych, napisał list do rodziny, prosząc ją o przebaczenie, i jeszcze przed upływem przepisanego terminu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. *Kreuz-Ztg.*, reprodukując także powyższą wiadomość jako zupełnie wiarygodną, sądzi, że należałoby prokuratorji wytoczyć śledztwo w tej tak bolesnej sprawie.

Odpowiedź Redakcji. P. Wł. N. w Kr. Ogłaszamy wykazy tylko tych składek, które wprost do nas przychodzą, dla tego nie możemy uczynić zadość pańskiej prośbie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Panna Helena Herman, śpiewaczka, która w ostatnich czasach z wielkiem powodzeniem występowała w Warszawie, przybędzie do nas wkrótce na występy gościnne.

Bibliografja pedagogiczna polska za r. 1882, przez St. Parasiewicza. Jest to broszura o 63 stron., treściwie omawiająca każdą, z zakresu pedagogji i dydaktyki wchodzącą książkę, wydaną w r. 1882 w całej Polsce. Większą część tych recenzyj drukował już autor w *Szkole*, nie ujmuje to jednak wartości książki, owszem, kto zajął się z nieskrytą umiejętnością. Z każdego ustępu znać, jak gruntownie wertował dzieła, przez siebie krytykowane, co jest wielką zaletą młodego, początkującego autora, zaś dla łatwiejszego przeglądu podaniem recenzje podług treści omawianych dzieł, co również podnosi wartość tej broszury. Rzeczywiście bardzo ujrzeć w przyszłym roku bibliografję pedagogiczną z r. 1883, a do pracowania w tym kierunku serce zachęcamy szan. autora, bo wyświadcza tem literaturze prawdziwą przysługę.

Z izby sądowej.

Warszawa 5. sierpnia. W ostatnim numerze *Gazety sądowej* znajdujemy opis interesującej sprawy, jaka w tych dniach rozegrywała się przed kratkami sądu okręgowego w Siedlcach. Podsądnym był Ludwik Rudolf Karol Bennigsen, syn bar. Aleksandra Bennigsena, a bratanek Rudolfa bar. Bennigsena, przywódcy narodowo-liberalnych w parlamencie niemieckim. Ludwik Bennigsen był jednym z młodszych dzieci bar. Aleksandra, ożenionego z baronową Lauka, i z powodu urządzenia majątku na prawach majoratu, nie miał żadnej nadziei dziedziczenia z majątku ojczystego. Więc postanowiono, aby szukał karjery w armji rosyjskiej, gdzie jeden z jego przodków doszedł do stopnia feldmarszałka. W r. 1875 liczący lat 20 Ludwik Bennigsen wstąpił jako ochotnik do 6go klastyckiego pułku huzarów, w krótkim czasie został junkrem, lecz w dwa lata, sprzykrzywszy sobie służbę, uciekł za granicę. Po trzech latach jednak powrócił do kraju, pragnąc wstąpić napowrót do służby. Ale władza wojskowa w części tylko uwzględniła jego życzenia, umieszczając go w 65m moskiewskim pułku piechoty, kwaterującym w Międzyrzecu. Służba w piechocie nie przypadała do smaku Bennigsenowi, w dwa miesiące przeto drugi raz uciekł; tym razem jednak nie za granicę, ale w głąb Rosji, do Niżnego Nowogrodu, gdzie przybrawszy nazwisko Dąbrowskiego, trudnił się handlem. Z powodu tego zbiegostwa, władza wojskowa go poszukiwała i odstawiła do Siedlec, dla osądzenia, umieszczony zaś w oskarżeniu o kradzież z włamaniem u dr. Wolfa w Międzyrzecu. W nocy 26. maja 1880 stróż dr. Wolfa, powracając do domu, spostrzegł jedno okno, wychodzące na ogród, otwarte, wyskoczył z niego jakiś człowiek, trzymając w ręku parę lichtarzy srebrnych. Stróż narobił hałasu i puściwszy się w pogoń, pochwycił uciekającego złodzieja, którym był jakiś Łuszczowski, liczący lat 20, mieszkaniec Międzyrzeca. Przybyły zaś na alarm stróża sąsiad, prosząc pomocy żandarma, schwytał drugiego człowieka, uciekającego z ogrodu dr. Wolfa, którym był Ludwik Bennigsen. Dla dostania się do wnętrza, złodziej wybił szybę i tym sposobem otworzył okno. Sąd okręgowy po wysłuchaniu świadków i obrony podsądnego, Ludwika Bennigsena, w zarzuconem mu przestępstwie, od odpowiedzialności uwolnił. Przeciwko drugiemu zaś podsądnemu sprawa została przerwana z powodu śmierci tegoż.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. sierpnia.

Odbyty dnia 29. czerwca wiec ruski był owocem aljansu obu partyj rusko-galicyjskich, których jedności zwykle jeden motyw: nienawiść do Polaków: Polski. Zgoda nie trwała długo. W sobotnim *Prolomie* (organie specjalnym Rady ruskiej) znajduje się artykuł, niby nadesłany, który narzeka, że partja ukrainofilska podkopuje ciągle wpływ „Ruskich," agitując przeciwko *Prolomowi, Słowu*, towarzystwu im. Kaczkowskiego itp. *Prolom* gani tedy tę agitację i wzywa do solidarności—przeciwko Polakom. Zdaniem naszem, prawdziwa ruskość nie pogodzi się nigdy z moskalofilstwem, a jeśli się godzi, to przestaje być ruskością.

Donoszą nam z Wiednia, że przed paru dniami podał się namiestnik hr. Potocki do dymisji. Odwołując się do tego, cośmy w tej sprawie napisali przed ośmiu tygodniami, skonstatować winniśmy, że informacje nasze były bardzo dokładne, że więc wystąpienie przeciw nam jednego z dzienników krakowskich z powodu tego doniesienia, nie miało żadnej podstawy.

Czytamy w *Tagblacie*: Pogłoska o ustąpieniu hr. Potockiego, którą tak często powtarzano i zbijano, zjawia się znów na porządku dziennym. Obecnie przynosi wiadomość tę *Montagsrevue*, która uważa dymisję namiestnika za fakt dokonany. Wiadomo, że hr. Potocki zmęczony już jest pracą namiestnika, nie tylko jednak względy na zdrowie nakazują mu cofnąć się w zacisze domowe, lecz także pobudki, których by się dały wyprowadzić z przyczyn politycznych. Już przed ostatniemi wyborami chciał on ustąpić, władze jednak ze względu na kampanję wyborczą musiał pozostać na stanowisku, jednak już wówczas można było przewidzieć, że nie potrwa to długo. Tymczasem mogły względy polityczne, które zamiar ustąpienia uczyniły u niego bardziej stanowczym, czy zaś są to wypadki wewnętrzne, czy zewnętrzne, nie chcemy się obecnie nad tem zastanawiać.

Według następujących dochodzeń miał być ostatni zamach petardowy w Tryeście skierowany przeciwko weteranom, których lokal znajduje się w pobliżu miejsca, gdzie eksplodowała petarda. Należała ona do gatunku najniebezpieczniejszego. Osoby uwięzione dotąd, zostały napowrót wypuszczone na wolność. Domniemanie, iż zamach skierowany był przeciwko stowarzyszeniu weteranów, opiera się na tem, iż dnia 4. tm., odbyło się zgromadzenie celem ułożenia porządku uroczystości na dzień następny, jako rocznicę zamachu zeszłorocznego. Ponieważ, zaś przed lokalem stało wielu weteranów, knujący więc zamach nie miał sposobności rzucić petardę w odpowiednie miejsce i zadowolnił się rzuceniem jej przed domem sąsiednim, celem wzbudzenia popłochu i w ten sposób przeszkodzenia uroczystości. Detonację słyszano w całej okolicy, w skutek czego powstało wielkie zbiegowisko. Uroczystość jednak dnia następnego odbyła się w najlepszym porządku i przy udziale wielkiej liczby weteranów.

Jeszcze przed zakończeniem sprawy Tisza-Eszlarskiej władze węgierskie obawiały się zamieszek i poczyniły przygotowania. Mimo wysiłków partji antisemickiej, tylko w jednym Preszburgu przyszło do zamieszek. Tam bowiem już na początku b. r. ludność niemiecka i słowacka poszła była za przykładem kacapów rosyjskich lub agitatorów pruskich. Władze szybko położyły koniec wichrzeniom. W Tisza-Eszlar spokój i ludność nie wyrządziła nic złego wracającym z więzienia żydom. Uwolnionych zaopatrzyła peszteńska gmina żydowska w znaczniejsze fundusze, aby mogli na nowo się zagospodarować. Pieniądze te rozdzielili sami obrońcy. Obrońca Eötvös zajął się także rewindykacją Maurycego Scharfa z rąk władzy administracyjnej. Ponieważ komitat nie chciał go wydać, więc Eötvös odniósł się telegraficznie do ministerstwa z propozycją, aby chłopca zabrano bezzwłocznie od dozorcy więziennego Hentera i umieszczono w jakimś domu żydowskim, ale żaden żyd w Nyiregyihaza nie chciał przyjąć Maurycego do siebie, z obawy przed możebnemi nieprzyjemnościami. Zarządzono tedy jego umieszczenie na razie w koszarach żandarmerji i tam widzieli się z nim rodzice dnia 5. b. m. wieczorem. Maurycy oświadczył im, że chce czekać na definitywne rozporządzenie ministerstwa, słyszał bowiem od Hentera, że czterech hrabiów ofiarowało dlań po 1000 złr., pokazał rodzicom nawet kartę korespondencyjną z Preszburga, w której jakiś antisemita wzywa go, aby mężnie wyznał wszystko na żydów co tylko wie, a otrzyma 1000 złr. Widać z tego, że chłopak jest systematycznie bałamucony, a nadto utrzymują go w obawie, że żydzi zamordują go ze zemsty. Zdaje się, że nienaturalna ta komedja niedługo potrwa.

Burmistrz w Nyiregyhaza wydał przestrogę do ludności, aby nie insultowała prokuratora i obrońców. Antysemici pozdzierali tę odezwę z murów, ale spokój zresztą nie został zakłócony.

Urzędowo i bardzo lakonicznie doniesiono z Petersburga o udaniu się na urlop Tołstoja, nie wspominając ani słówkiem o pogłoskach, jakie w tym względzie krążyły w ostatnich czasach. Sposób, w jaki Tołstoj postąpił z ekscesem antisemickim w Jekaterynosławiu, dowodzi w każdym razie, że jest on jeszcze zawsze lepszym ministrem spraw wewnętrznych, niż Ignatiew. Popadłego także chwilowo w niełaskę Wanowskiego, niezbyt żałują w Petersburgu, obawia się jednak armja, a przedewszystkiem gwardja, że Wanowski, który oddał carowi wielkie usługi, gdy tenże był jeszcze następcą tronu, gotów wrócić znów do łaski carskiej. Wanowski nie jest wcale człowiekiem bez zdolności, jego bezsensowna jednak ekonomja i pycha, z którą łączy się jeszcze niesprawiedliwość, oburzyły na niego korpus oficerski.

Do *Indép. Belge*, posiadającej od pewnego czasu bardzo szczegółowe specjalne korespondencje i telegramy z Rosji, donoszą, że policja aresztowała w tych dniach w Petersburgu kilku nader wybitnych członków i przywódzców rosyjskiego stronnictwa rewolucyjnego. Skonfiskowano tamże broszurę rewolucyjną, rozbierającą krytycznie niespełnione nadzieje z powodu koronacji cara. Tenże dziennik donosi, że w gubernii orenburskiej Kirgizi konni i uzbrojeni rabują i palą mienie właścicieli ziemskich i miejskich. Władze tamtejsze nie posiadają dość środków do ukrócenia nadużyć.

Rosyjscy jenerałowie w Sofji prowadzą dalej gospodarkę swoją. Aczkolwiek były prezydent rady państwowej, Ikonomow, wydalony został ze stolicy Bułgarji powróciwszy z Wracy, to jednak nie poprawiło wcale stosunków bułgarskich. W Ruszczuku i w okolicy jego wzmagają się z dniem każdym rozboje, najbardziej zaś zagrażają bandy rozbójnicze drodze z Ruszczuku do Tirnowy, w skutek czego ujrzał się rząd zmuszonym do ustawienia wzdłuż tej drogi pikiet wojskowych dla bezpieczeństwa podróżnych.

W Bordeaux, Rouen i Nantes skonfiskowano onegdaj dodatek do jednego z dzienników paryskich p. t. „Zamach orleanistowski, napad na Pałac elizejski i Izbę deputowanych".

Z Paryża donoszą: Były poseł chiński Bourée, który właśnie ztamtąd powrócił do Paryża, oblęgany jest formalnie przez reporterów dziennikarskich, z których jeden (współpracownik *Gaulois)* zdołał nareszcie od przyjaciela p. Bourée dowiedzieć się to, co poprzednik jego p. Tricou sądzi o kwestji Tonkińskiej. P. Bourée przedewszystkiem zdziwiony był, że depesze o sprawie Tonkińskiej pochodziły ze Shangai, gdzie nie ma żadnego życia politycznego, i który leży tak daleko od Pekinu jak Paryż od Stambułu. W Pekinie oprócz grona dyplomatów nie wolno znajdować się cudzoziemcom pod karą śmierci. Pekin z Shangajem nie łączy ani komunikacja kolejowa, ani okrętowa, drogi są fatalne, a telegrafu używać wolno tylko władzom chińskim i dyplomatom. Jakimże sposobem mogą Europejczycy wiedzieć, co się dzieje w Pekinie? Nienawidząc Chińczyków głoszą oni, że opinja publiczna w Chinach jest przeciw Europejczykom. Ale niestety, w Chinach nie ma opinji, bo rękodzielnicy i kupcy słuchają na ślepo mandarynów, a ci wicekróla, który ślepo ulega cesarzowi. Zdaniem p. Bourée dowiedzieć się można cośkolwiek w Pekinie i w Tien-Tsin, ale pierwszy jest nieprzystępny, a drugi zamieszkany tylko przez kupców, których oprócz handlu nic nie obchodzi. Chińczycy unikają Europejczyków, a namiestnik Shangaju, aby nie widzieć Europejczyków, mieszka nie w Shangaj, lecz w Nankinie. Namiestnik ten Tso-Tsun-Czang jest wice-królem i po cesarzu najpierwszą figurą w państwie. Obaj mają bezgraniczną władzę nad skarbem wojskowym i sądownictwem. W Europie ciągle sądzą, że Chiny dzisiejsze stoją na stopniu Chin z roku 1859, jest to jednak nieprawdą. Li-Hung-Czang zreorganizował wojsko, uzbroił 20—25.000 żołnierza karabinami nowymi i stworzył dzielną artylerję, a Pekin ufortyfikował tak, że i 100.000 wojska oblegając miasto od strony wody i lądu nie mogłoby go zdobyć. W razie wojny Francji z Chinami, wojsko francuskie musiałoby trzy miesiące maszerować po drogach nie do przebycia, zanimby się mogło ustawić w szyk bojowy w obliczu nieprzyjaciela.

Jak donoszą *Paris* i *France*, weszła policja na ślad sprzysiężenia legitymistowskiego i odbyto rewizje u kilku osób, przy czem znaleziono podobno kompromitujące papiery. *Temps*, wspominając także o jakimś tajnym komitecie odkrytym, nadmienia, że to sprawa nie wielkiego znaczenia. Znana odpowiedź prezydenta Grévego na pismo papieża, wręczoną została dnia 9. tm. kardynałowi Jacobiniemu.

Przed niedawnym czasem nastąpiło w Spa spotkanie między królem belgijskim i holenderskim. Uszło ono jakoś uwagi prasy europejskiej, bo o tym zjeździe nie rozpisywały się dzienniki. Dzisiaj dopiero wspomina o zjeździe *Journal des Débats* i podnosi, że alians zawarty między dwoma państwami zadokumentuje się nasamprzód przez unję celną. Pomieniony dziennik dodaje zarazem, że Belgja w celu obrony swej niepodległości może wystawić na północnej granicy około stopięćdziesiąt tysięcy żołnierza. Ale czy ta liczba wystarczyłaby? — tak zauważają inne pisma. Ich zdaniem, a to zdanie jest słuszne, najpewniejszą rękojmią niepodległości obudwóch krajów będzie to, jeżeli ścisłą zachowają neutralność w obec wielkich kwestyj europejskich. Ich armje nie odegrają wielkiej roli.

Antisemici w Niemczech chcą do Drezna na początku września zwołać kongres antisemicki, dla którego przygotowuje materjał niemiecka partja reformy, oraz chrześciańscy socjaliści. Liczą tam na przyjazd znakomitszych antisemitów z całych Niemiec, Austro Węgier, Francji i Rosji.

W zeszły poniedziałek odbyła się w Berlinie narada ministerjalna, na której zapadły uchwały w kwestji traktatu handlowego. Uchwały te przesłano już kanclerzowi. W dniu 2. bm. ponownie zebrali się na naradę ministrowie i naradzać się mieli, jak pisze *National Ztg.*, nad rozmaitemi projektami z dziedziny finansowej, które mają być przedłożone sejmowi pruskiemu

Kwestja zmiany tytułu króla rumuńskiego (zamiast „król Rumunji" ma być „król Rumunów") poruszona jednym artykułem dziennika *Romanul*, błąka się jeszcze po dziennikach, ale rząd rumuński ma być obcy tej agitacji, i wypiera się solidarności z nią, gdzie tylko może, czując, że zmiana taka naraziłaby go na reklamacje, osobliwie ze strony Austrji.

W Bukareszcie rokują, jak wiadomo, z jener. Brialmont o wstąpienie w służbę rumuńską, dla wybudowania warowni w Bukareszcie. Przemyślny jenerał rości sobie jednak pretensję ni mniej, ni więcej jak 3% od ogólnych kosztów budowy za to, iż w charakterze zwykłego pana Brialmonta kierować będzie budową fortyfikacyj w Rumunj. Żądanie to jednak wydaje się za wysokiem nawet jego przyjaciołom.

Policja londyńska była mocno przerażona we czwartek wieczorem; około godziny 8 zobaczono bowiem Bradlaugha, kroczącego ku parlamentowi i sądzono, że wykona on swoją groźbę i wedrze się gwałtem do Izby. Kilku konstablów otoczyło go natychmiast, ale i ci dali mu wkrótce spokój, gdy Bradlaugh oświadczył, że chce tylko pójść do czytelni, gdzie później zabawił ze dwie godziny konferując z kilku posłami. Mówią, że Bradlaugh w tej sesji nie będzie gwałtem dopominać się o prawa swoje.

Na posiedzeniu niższej izby angielskiej w dniu 2. bm. poruszono kwestję, kiedy rząd zamyśla wycofać swe wojska z Egiptu. Na to odrzekł Gladstone, że izba będzie miała wkrótce sposobność rozprawiania nad tem. Na pomienionej sesji wystąpił także Dilke z projektem, na mocy którego władze miejscowe skuteczniejszą mają rozwinąć akcję w razie, gdyby cholera ukazać się miała w Anglii.

Sądy dublińskie skazały w ostatnich dniach około sto osób na kary aresztu i grzywien za iluminację na wiadomość o zamordowaniu Careya.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Schönberg (na Morawie), 7. sierpnia. W Reitendorf, głównem ognisku socjalistów, mają nastąpić dalsze aresztowania.

Preszburg 7. sierpnia. W żydowskim szpitalu wybili jacyś pijani szyby.

Berno 7. sierpnia. Powszechny wiec nauczycieli morawsko-czeskich przyjął jako pierwszą rezolucję wniosek szkolny Kwiczali.

Praga 7. sierpnia. Rozprawy nad reformą wyborczą były nader gwałtowne. Niemcy zastrzegają się solidarnie przeciwko zrywaniu jedności państwowej i zakładaniu państwa czeskiego w myśl artykułów zasadniczych, tudzież przeciw nazywaniu języka niemieckiego językiem krajowym. Mowcami jeneralnymi byli Herbst i Rieger. Pierwszy występuje w obronie idei Józefińskiej, drugi zaś kończy w ten sposób mowę swoją: Nie znuży nas nigdy dążenie do zawarcia z wami pokoju.

Tryest 7. sierpnia. Bomba wczorajsza miała być skierowana przeciw, policji a nie przeciw stowarzyszeniu weteranów.

Telegramy biura koresp.

Ischl 7. sierpnia. Portugalski następca tronu przybędzie tu z orszakiem we wtorek wieczorem.

Wiener Allg. donosi z Nyiregyhaza: Maurycy Scharf, umieszczony od wczoraj w koszarach żandarmerji, oświadczył dziś po południu, iż gotów jest powrócić do domu rodzicielskiego i oddany; zostanie jeszcze dziś ojcu.

Praga 6. sierpnia. Sejm wszystkiemi głosami przeciwko głosom lewicy niemieckiej uchwalił wnioski komisyjne w sprawie reformy wyborczej. W dyskusji Niemiec dr. Schmeykal wywodził, że wnioski komisji zamierzają partji przeciwnej zapewnić stałą większość. Przejmuje je duch art. fundamentalnych, i coraz bardziej ujawnia się myśl podziału kraju. (Burzliwe okrzyki:) oho! I dla tego Niemcy nie mogą się przyczynić do uchwalenia tej reformy. Windischgraetz odparł zarzut poprzednika, jakoby teraźniejsza większość sejmu nie miała idei austrjackiej, i równie jak Niemcy gorliwie jej nie broniła. Głosować za reformą wymaga słuszność. Dep. Parsche upatrywał w projekcie krzywdę dla włościanina niemieckiego. Zeithamer zaprzeczył temu, reforma bowiem rozszerza prawo wyborcze. Dalej uderzył na argument Schmeykala: pytam czy partję jego można nazwać partją o idei państwowej, która odmawia co roku budżetu, i rządowi przy każdej sposobności sprawia trudności?

Mowca wezwał Niemców, aby umożebnili zaprzestanie bezowocnej, bratobójczej walki, iżby ciała parlamentarne mogły przystąpić do załatwienia spraw materjalnych. Plener, kładąc nacisk na istniejącą nieufność, ubolewał nad redukcją języka niemieckiego do rzędu języka krajowego, podczas gdy język ten jest językiem państwowym. Mówili potem jeszcze Tonner za projektem, a Bareuther przeciwko, a po zamknięciu dyskusji jako mowcy jeneralni Herbst i Henryk Clam, w końcu zaś sprawozdawca Rieger krytykował twierdzenia wszystkich przeciwników, zapewniając o patrjotyzmie Czechów dla idei austrjackiej, i o ich wytrwałej dążności do zawarcia pokoju z bratnią ludnością niemiecką.

Petersburg 7. sierpnia. Słabość ministra wojny ma być niebezpieczna. Generał gubernator Dołgorukow, powracający dziś ztąd do Moskwy, ma zamiar, jak mówią, wkrótce pojechać do Berlina i Wiednia.

Londyn 7. sierpnia. Gladstone odpowiadając w izbie gmin na interpelacje oświadcza, że nic się nie zmieniło w zapatrywaniach, jakie wypowiedział kilkakrotnie o polityce Egipskiej. Rząd nie podał obcym mocarstwom nigdy ścisłego terminu odwrotu wojsk z Egiptu, ale mocarstwa znały dobrze zamiary rządu angielskiego. Celem naszym jest nie tylko chwilowe ustalenie pokoju, ale niemniej odwrócenie przyszłych niebezpieczeństw. Cholera opoźniła dzieło reorganizacji i przeszkadza mieć nadzieję szybkiego odwołania wojsk. Nie ma powodu oczekiwać opozycji mocarstw przeciw naszym postanowieniom w Egipcie.

Beyrut 7. sierpnia. Wczoraj zdarzył się w dzielnicy oddalonej od lazaretu śmiertelny wypadek cholery.

Berlin 7. sierpnia. W sprawie ratyfikacji niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego pisze *Nord. Allg.*, że jeżeli Hiszpanja nie zgodzi się na prowizoryczny układ wzajemnego stosunku cłowego na podstawie określeń traktatowych, koła kompetentne i ks. kanclerz mają zamiar zwołać Reichstag jeszcze przed upływem połowy sierpnia.

Aleksandrja 7. sierpnia. Wczoraj zmarło tu 7 osób na cholerę.

Madryt 7, sierpnia. Według doniesienia dzienników z Badajoz, proklamował tłum, złożony z 1100 ludzi (żołnierzy i cywilnych) republikę. Mówią, że rokoszanie zabrali 1000 karabinów z twierdzy. 2000 ludzi wysłano celem ścigania powstańców. Mówią, że insurgenci wołali: Niech żyje republika z konstytucją roku 1869, niech żyje Zorilla! Sagasta jest oczekiwany w Madrycie. Jenerał Blanco mianowany głównym dowódcą armji w Estremadurze, w której ogłoszono stan oblężenia. Według ostatnich depesz powstańcy opuścili za pojawieniem się awangardy wojsk hiszpańskich swoje pozycje i chcą przejść granicę Portugalji.

Madryt 7. sierpnia. Powstanie w Badajoz stłumione. Przewódzcy zostali częścią uwięzieni, inna część ich umknęła do Portugalii. Wojskom polecono powrócić do Madrytu. Wszędzie panuje spokój.

Kair 7. sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zmarło tu 111, w innych miejscowościach 376 ludzi na cholerę.

Rzym 7. sierpnia. *Moniteur de Rome* donosi, że dziś nadeszła odpowiedź Grevyego na list papieża.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 6. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 294·— do 297·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 167·50 do 170·50, Banku hipot. galic. 290·— do 295.—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·75 — 99·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·25 do 90·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·75 do 99·75, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·40 do 87·50, Banku hip. gal, 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·25 do 98·25, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·40 do 101·40. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·60 do 99·60, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·— do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·57 do 5·67, Dukat cesarski 5·58 do 5·68, Napoleonder 9·43 do 9·53, Pół-imperjał rosyjski 9·71 do 9·81, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16½ do 1·18½, 100 marek niemieckich 58·15 do 58·90, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 7. sierpnia godzina 10 min. 38. Akcje kredytowe 296·80, Anglo-Austr. 109·50, Akcje banku Union 113·75, Kolej Karola Ludwika 295·50, Połudn. 155·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 102·25, Losy z roku 1864 —·—, Napoleonder 9·48, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń 6. sierpnia godzina 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 61·50, Węg. akcje kredyt. 294·75, Akcje anglo-austr. 109·50, Akcje banku Union 113·50, Akcje Karola Ludwika 295·25, Akcje kolei północnej 265·—, Akcje kolei południowej 154·70, Akcje kolei Alfödzkiej 169·25, Akcje Staatsbahn 317·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 168·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·25, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 99·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99·—, Losy regulacji Cisy 109·90, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 88·97, Akcje banku związkowego 105·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·17¾, Węgierskie losy 116·10, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 6. sierpnia godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·90, w srebrze 79·65, Renta w złocie 99·70, 5% austr. renta marcowa 93·60, Akcje banku wiedeńskiego 838·—, kredytowego 296·40, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleonder 9·48, Dukat ces. men. 5·65, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 6. sierpnia godzina 5 min. 5. Rosyjskie banknoty 200·35, Akcje kredytowe 510·—, Lombardy 268·—, Galicyjskie 127·20, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 171·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·20.

Telegramy zbożowe z dnia 6. sierpnia. — Wiedeń: Pszenica 10·25 do 10·75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·75 do 10·77 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 16¾ złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec-sierpień) 197·75 m., żyto —·— m., spirytus loco 58·30 m., olej rzepakowy 67·50 m. Paryż: mąki 159 klgr. 57·10 fr., olej rzepakowy 80·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 7. sierpnia: 13·25 do 13·50 Brema: 7·40 do —·—. Hamburg: 7·40, na sierpień 7·40, na sierpień-grudzień 7·75. Antwerpja: na sierpień 18¾. Nowy-York: 7¾. Filadelfja: 7½.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

***a)* z Podwołoczysk i Brodów:**

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut	30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„	16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„	5	rano.

***b)* z Krakowa:**

Nr.	Pociąg		Godzina		Minut	
Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut	40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„	27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„	40	przed połudn.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„	54	wieczór.

Oświadczenie z Morszyna.

Czuję się zniewolonym do wystąpienia w obronie dotkniętego mego honoru jako przedsiębiorca, pracujący zawsze uczciwie w zawodzie swoim. W wiadomym dniu otrzymałem zamówienie na 200 osób i świadkami zdołam udowodnić, że postarałem się o godne przyjęcie gości. Tymczasem ze zjazdem przybyło przeszło 250 osób, a ja poniosłem stratę przedewszystkiem w naczyniu, które pobito. Na kolonje wakacyjne nie mogę mimo najlepszych chęci ofiarować żądanych 100 złr., jako dotkliwie poszkodowany a jeszcze dotkliwiej oczerniony. Reszty moich pretensyj zmuszonym jestem dochodzić na drodze sądowej.

Edmund Plessl,
restaurator w Morszynie.

NADESŁANE.

Zwierzchność gminna Żabińce składa staropolskie „Bóg zapłać" WPani Róży z Oczosalskich Horodyskiej, za hojny dar 100 złr., ofiarowany, z okazji zaślubin jej syna, na założenie kasy pożyczkowej dla biednych mieszkańców gminy Żabiniec.

Żabińce 1. sierpnia 1883.

Maksym Wołoszyn,
naczelnik.

BAZAR MARKIEWICZA.

Pierwszy skład wyrobów krajowych **we Lwowie plac Marjacki l. 10,** poleca:

PŁÓTNA

wyrobu krajowego a mianowicie:

Piękne białe, czysto lniane

Korczyńskie i Dębowieckie po złr. 14, 15, 16, 18, 19·50 i 22, a najcieńsze po złr. 24, 26, 28 do 32 za sztukę 34 metrów = 58 łokci polskich długości.

Obrusy, Serwety i Ręczniki w wielkiem wyborze a tanio.

Półbielone płótna Błażowskie lniane i konopne po złr. 7, 7·50, 9, 10, 12 i 13 za sztukę 28 metrów = 47 łokci polskich.

Gotowe sienniki, ściereczki, maglowniki i t. p. 2130 10-0

Zarząd dóbr Morszyna

wysyła na żądanie własny wyrób serów: **Romadour, Limburger, Kiebacher, Żętycę owczą i krowią zgęszczoną,** (która nie podlega żadnej zmianie dni 5), również **PASTYLKI ŻĘTYCZNE** najlepszej jakości. 2191 33-0

Oraz można dostać orygin. angiel.

YORKSCHIRY

para po 18 złr. w. a.



Stalowe pługi Rajola, odznaczone pierwszą nagrodą państwową w Lundenburgu, cena netto 38 złr.

Praenera patentowane wykopywacze buraków, z pierwszą nagrodą w Lundenburgu, cena 20 złr.

NOWOŚĆ! 3-konny garnitur do młócenia z aparatem do czyszczenia, cena 530 złr.

4 konny garnitur do młócenia z nowym cylindrowym przyrządem do czyszczenia, cena 965 złr.; ta sama maszyna do młócenia z 3 konną, 3 cylindrową lokomobilą, cena 2050 złr. 2179 15—0

Halladaya oryginalne motory wietrzne

dla zawodnienia ogrodów, parków i folwarków, dla zawodnienia i wysuszenia pól, aż do siły 40 koni.

Hoffmann'a patent. przenośne koleje

50 ct. za metr.

Patent. elewator słomy

po 350 złr. — Dostarcza akuratnie

Józef Friedländer

Wien, III., Hintere Zollamtsstr. 13.

DOM

czynszowy, piątrowy, przynoszący rocznie przeszło 1000 złr., w pięknej okolicy Biały, w Lipniku, 10 minut od stacji kolei żelaznej prowadzącej z Bielska do Żywca, wolny od podatków, jest pod nader przystępnemi warunkami każdego czasu z wolnej ręki do nabycia. 2345 3—8

Bliższych wiadomości udziela właściciel Robert Maya w Bochni.

HISTORJA POWSTANIA

1863 — 1864 r.

2 tomy. Tom I. Ruch narodowy aż do wybuchu powstania 1794 — 1863. Tom II. Powstanie od wybuchu aż do upadku 1863 — 1865. Cena 5 złr. Oprawne w płótno angielskie 6 złr.

Ostatnie lata Dziejów Powszechnych

od 1846 roku do dni dzisiejszych. Wydanie drugie znacznie powiększone. (Rok 1846. Rewulacja we Francji, we Włoszech, w Niemczech, w Węgrzech, w Polsce. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. Powstanie w Polsce 1863 r. Wojna duńska, austrjacko-pruska, francusko-niemiecka. Komuna. Prześladowanie w Polsce. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji.) Cena zł. 2·50. Oprawne w płótno ang. zł. 3·30.

Pamiętniki powstania z 1863 i 1864 roku.

(Bończa. — Chmieliński. — Bosak. — Krzywda). — Cena 1 złr.

Powstanie Polskie NAD BAJKAŁEM

i sprawa Kazańska, przez naocznego świadka Z. O. — Cena 40 cnt.

O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3. Maja

przez Hugona Kołłątaja. Cena 1 złr.

HISTORJA REWOLUCJI 1794 r.

przez jenerała J. Zajączka. Cena 60 cnt.

Listy króla Jana III.

pisane do królowej Marji Kazimiry w ciągu wyprawy pod Wiedeń 1683 roku. Cena 60 cnt.

O prześladowaniu KOŚCIOŁA UNICKIEGO na Podlasiu

przez Aleksandra Wernickiego. Cena 40 cnt.

Wszystkie powyższe dzieła wyszły nakładem 2186 7—8

Księgarni Polskiej

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

we Lwowie.

Muzeum Im. Dzieduszyckich

przez czas feryj zamknięte bezwarunkowo dla wszystkich.

Zdolny kancelaryjny manipulant

obeznany dobrze ze stosunkami we Lwowie, znajdzie natychmiast umieszczenie. Bliższa wiadomość. J. Poliński, ulica Karola Ludwika l. 5. 2361 3—3

TAPETY

w wielkim wyborze

tanio

poleca magazyn

A. KRZYSZTOFOWICZA

w Czerniowcach.

Tapetowanie obejmuje i wykonuje wzorowo pod gwarancją. Wzory, kosztorysy, wysyła na życzenie. 2354 2—0

Soeben erschien 11. Auflage
Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. BISENZ.

Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von 2139 91—0

MED. DR. BISENZ,

Mitglied der med. Facultät,

Wien, Stadt. Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz), Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

Nie powierzchowna

tylko sumiennie i radykalnie przeprowadzona kuracja chorób syfilistycznych jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. Takową zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilitycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2141 **J. KURPIEL,** 6—0

mieszkający przy ulicy Wałowej liczba 3, pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godziny 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. Rany, wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zakaźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki samogwałtu, jak osłabienia nerwowe, impontencję, nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d., tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy bez bolu gruntownie i pod zaręczeniem najściślejszej dyskrecji. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecjonalny sposób.

Poszukuje się ajentów.

Bardzo czynna

fabryka laków,

poszukuje na Kraków, Lwów, Czerniowce i okolicę, uczciwych, jak najlepiej rekomendowanych ajentów za wysoką prowizją. Oferty frankowane pod Z. 1784 do Rudolfa Mosse w Monachium. 2365 1—2

Mr. A. CHAPUIS

Zielona 30,

donne des leçons de français chez lui et en ville.

Studentów w Tarnopolu

na pomieszkanie i wikt przyjmuje pewna rodzina tam zamieszkała. Dla konwersacji niemieckiej, jest w domu Niemka. Także może być udzielaną nauka gry na fortepianie w domu. Bliższej wiadomości udzieli zgłaszającym się Wny Włodzimierz Malczewski, dyrektor Spółki rolniczej w Tarnopolu. 2346 2—5

Non plus ultra.

KAWA CEYLON

właśnie nadeszła, bardzo aromatyczna, mocna, delikatna w smaku, wielkoziarn.

kilo złr. 1·76,

dalej następujące gatunki kawy bardzo delikatne, czyste i warte swoje pieniądze, 1 kilo netto:

Perłowa Ceylon, niebieska	złr.	1·98
Perłowa Costarica, zielona	„	1·68
Pełowa Manilla, jasna	„	1·65
Arabska Mokka	„	1·54
Cuba, najdelikat. wielkoziarn.	„	1·80
Menado, (złota Jawa)	„	1·60
Jawa Malang, zielona	„	1·36
Domingo, wyborowa	„	1·40
Santos, czystego smaku	„	1·30
Rio, bardzo mocna	„	1·20
Bahia, przyjemnego smaku	„	1·18
Jamaica, mocna i dobra	„	1·14
Przebiórki dla służby	„	0·96

Pocztą za pobraniem pocztowem po 4½ kilo wagi netto, rozsyła się wszędzie oclone i franco, tak że odbiorcy żadnych nie ponoszą wydatków.

R. MAITI w Tryeście.

A. DIETRICHA

eter ze szpilek sosnowych

najpewniejszy i najlepszy leczniczy środek domowy przeciwko 2236 4—7 **gośćcowi, reumatyzmowi, zanikłej działalności nerwów, boleściom w krzyżach i piersiowym, oraz reumatycznym bolom głowy i zębów,** polecany i jest do nabycia w składzie p. Józefa Łobosa, apt. w Brzeżanach.

Do wszystkich mieszkańców Austrji i Węgier.

Pilna odezwa!

Przy podziale spadku wielkiego handlu Jana Karola Kunzschmidta, istniejącego od lat 121, postanowili spadkobiercy na posiedzeniu dnia 1. czerwca, wynająć z dnia 1. września b. r. lokalności, w których mieści się handel, do tego więc czasu wyprzedać oraz prawie darmo, jedynie za cenę surowego materjału, cały zapas towarów, byle tylko z d. 1. września módz wypróżnić lokal.

W zapasie są jeszcze następujące towary:

4500 koszul damskich z najdelikatniejszego szifonu angielskiego i prawdziwe szwajcarskie wstawki haftowane, prawdziwy haft artystyczny, sztuka po 1·50 złr., tuzin 16·50 złr.

1500 damskich gorsetów nocnych w tym samym gatunku, bardzo długie i w całej długości z szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, bardzo eleganckie, rzecz bardzo wspaniała dla każdej damy, sztuka 150 złr., tuzin 16·50 złr.

5600 spodnic z najdelikatniejszego płótna szarego z prawdziwemi szwajcarskiemi bortami jedwabnemi sztuka 1·40 złr., tuzin 15·50 złr. Z czerwonego kretonu 1·50 złr., tuzin 16·50 złr.

3560 koszul męskich z najdelikatniejszego szifonu angielskiego, półkoszulek poczwórny, gładki i haftowany, dowolna objętość szyi, sztuka 1·50 złr., tuzin 16·50 złr.

1500 tuzinów garniturów stołowych tkanych w desenie kwieciste, składające się z obrusa i 12 serwet 2·85 złr., niezbędne dla każdego domu i nadzwyczaj tanie.

2000 tuzinów tureckich ręczników, zupełnie gotowych, każda sztuka osobno, z czerwonemi bordiurami i długiemi frenzlami, bardzo delikatnie pikowane, wspaniale piękne, tuzin 3·75 złr.

2000 wielkich chustek damskich z najdelikatniejszej wełny berlińskiej, z długiemi frenzlami, w różnych kolorach, jako to: białe, szare, tureckie, w kwadraciki itp. sztuka 1·20 złr., tuzin 12·50 złr.

400 pledów podróżnych najcięższego gatunku, bardzo dużych, najdelikatniejszych, z ciemnym brzegiem i licznemi frenzlami, mogące być użyte nawet po 20 latach jako strój bardzo elegancki, dawniej 12 złr., obecnie tylko 4·85 złr.

500 kołder jedwabnych z najgrubszego jedwabiu lugduńskiego; niebieskie, białe, czerwone i żółte po 4 złr., zdumiewająco tanio.

5000 tuzinów prześcieradeł z ciężkiego płótna, skórzanego, na największe łóżka, po 1·35 złr., tuzin 15 złr.

Każdy odbiorca towarów najmniej za 15 złr. na raz, otrzymuje remunerację, gratis zegar szwajcarski z franc. bronzu złotego, z długim łańcuchem, dobry chód gwarantowany na lat 2.

Zamówienia za gotówkę (za pobraniem pocztowem) adresować należy:

Erbschafts-Verwaltung Rabinowicz,

Wien, II., Schiffamtsgasse Nr. 20. 2366 1—3

2144 55-0

Gumi i pęcherze rybie

najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **Specjalności damskie** tuzin po 2 złr. 50 cnt., **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka po złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie" **Alex. Mosé.** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Założona w r. 1864

G. L. DAUBE & Co

Centralna ekspedycja anonsów

w dziennikach krajowych i zagranicznych

Wien I., Singerstrasse 11a 1840 3—?

Codzienne załatwianie wszelkich zleceń do wszystkich dzienników, pism i kalendarzy całego świata.

Wyjaśnienia, prospekty i cenniki gratis i franco.

Przy większych zleceniach szczególne ułatwienia.

Prosze zważać na adres: **Wien I., Singerstrasse 11a.**

Krajowa wyższa szkoła rolnicza

w Dublanach,

rozpoczyna rok szkolny dnia 23. września b. r.
Wpisy trwają do 7. października b. r. 2373 1—3

Dyrekcja.

Do pp. właścicieli dóbr ziemskich!

Mając rozległe stosunki w kraju i za granicą, znajduję się w położeniu nastręczenia **kupców i dzierżawców na majątki rozmaitej wielkości i na wiejskie realności,** przyczem udowodnić mogę, że poruczone mi interesa przeprowadzam uczciwie, sprytnie, prędko i dyskretnie.

A. TEODOROWICZ, były pełnomocnik dóbr,
2299 3—8 **w Czerniowcach, hotel Paryski Nr. 1.**

Ja Wilhelmina Rix, wdowa po ś. p. dr. Rix

Wiedeń I. Adlergasse l. 12, we własnym domu.

fabrykantka jedynie prawdziwej oryginalnej pasty Pompadour dr. Rixa, ostrzegam niniejszem każdego przed zakupnem tak częstych preparatów fałszowanych. Pasta preparowana przezemnie nigdy nie zawiedzie w skutkach, jest ona jedynym środkiem leczniczym i konserwującym, zapomocą którego usunąć można z twarzy w czasie jak najkrótszym piegi, plamy wątrobiane, zaczerwienienia i inne rozmaite tego rodzaju objawy. Przywraca ona cerze także świeżość młodości. Świadectwa najlepszego skutku ze wszystkich stron są do przejrzenia w głównym składzie. Ażeby zapobiedz oszukaństwu brać należy przy zakupnie pasty Pompadour dr. Rixa, tylko zapieczętowane pakiety i uważać na to, ażeby przepisy opatrzone były facsimilem wynalazcy.

Cena pakietu złr. 1·50. Składy urządzone będą w każdym mieście. W Stanisławowie sprzedaż w aptece p. Adolfa Beilla. 2312 2—6

Instytut rolniczy uniwersytetu lipskiego.

Początek **kursu zimowego** naznaczony jest na 18. października. Program i rozkład godzin dostać można u podpisanego.

Dyrektor,

2370 1—1 nadworny tajny radca **Dr. Blomeyer.**

Telegramy z Węgier

z powodu śmierci

daremnie

1470 zegarków kieszonkowych.

Właściciel jednego z największych handlów zegarkami we Węgrzech zmarł nagle i jak najsurowiej polecił spadkobiercom, ażeby użyli dla siebie jedynie majątek ruchomy i nieruchomy, natomiast znajdujące się w kasie ogniotrwałej 1470 zegarków kieszonkowych rozdarować jedynie za zwrotem kosztów delikatnie grawirowanych kopert, uregulowania zegarka oraz łańcuszka ze złota double i grubo pozłacanego, ażeby dać możność każdemu przyjść w posiadanie zegarka kieszonkowego znakomicie uregulowanego. Ponieważ zaś sama koperta ze wspaniałym prawdziwie łańcuszkiem ze złota double tudzież uregulowanie tyleż prawie wynosi, każdy więc kupujący we własnym tylko działa interesie, zamawiając jak najprędzej i jak najwięcej.

Z poważaniem

Spadkobiercy.

Następujące zegarki są jeszcze w zapasie:

500 cylindrów kieszonkowych,

z ciężko posrebrzanemi kopertami z niklu, grawirowane jak najdelikatniej ze szkiełkiem płytkiem i emalją, wraz z grubo pozłacanym łańcuszkiem, fason zegarka złotego, na minutę uregulowany. Razem tylko 4·90 złr. takiż sam zegarek z prawdziwego 13 łutowego srebra wypróbowany przez c. k. urząd cechowniczy, i grubo pozłacany tylko 6·50 złr. Takież same cylindry z ciężkiego prawdziwego 14 karat. złota, wypróbowane urzędowo, dawniej 45 złr., teraz tylko 16 złr.

350 ankrów

w grubo posrebrzanej kopercie niklowej delikatnie grawirowanej i guilloszowanej, na 15 rubinach, z werkiem precyzyjnym i ze wskazówką sekundową, z płytkiem szkiełkiem, emalją i wspaniałym łańcuszkiem, tylko 7 złr. Takie same ankry z ciężkiego prawdziwego 13 łutowego srebra przez urząd cechowniczy wypróbowanego i grubo pozłacanego tylko 10 złr.

275 remontoarów waszyngtońskich

z ciężkiego, prawdziwie 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd cechowniczy, do naciągania bez kluczyka, z mechanicznem urządzeniem wskazówek, szkiełkiem płytkiem, emalją i wskazówką sekundową, uregulowane na sekundę, najlepszy zegarek w świecie, cena wraz ze wspaniałym łańcuszkiem tylko 8·30 złr.

250 remontoarów srebrnych

z ciężkiego, prawdziwie 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd cechowniczy, do naciągania bez łańcuszka, z mechanicznem urządzeniem wskazówek, płytkiem szkiełkiem, emalją i wskazówką sekundową, na minutę uregulowany, najlepszy zegarek w świecie. Dawniejsza cena 25 złr., teraz tylko 12·50 złr.

Za uregulowany chód ręczę przez 5 lat.

Zamówienia pocztą, jakoteż telegraficzne, które wykonywują się za pobraniem pocztowem lub też za poprzednią przesyłką pieniędzy, adresować należy: 2366 1—3

Ignatz Borow. Postyen in Ungarn.

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE

wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,

PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZJĄCYCH** Dra Samuela THOMPSON

I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO

Dra ADDISON

Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.

Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.

Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów. Gelin

Skład główny w Paryżu: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.
We Lwowie, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA I RUCKERA.

Potrzebującym bielizny

męskiej, damskiej, dla chłopców i dziewcząt, płótna, obrusów, chustek do nosa, pościeli, bielizny kąpielowej, haftów, monogramów, bawełnianych towarów, bielizny kuchennej i dla służby, kołder i wyprawy ślubnej, jakoteż wszelkich w ten zakres wchodzących artykułów — polecamy nasz **cennik** z 500 przepysznemi **ilustracjami** o 140 stronnicach; zawiera on najnowsze **kroje i fasony i podaje najtańsze ceny fabryczne,** jakoteż **wskazówki do brania miary, koszta wyprawy** i t. d. Cennik ten rozsyłamy franco. 2195 23—0

Skład bielizny i płótna fabrycznego

Schostal & Härtlein

w Wiedniu.

Główny skład fabryczny: I. Kärntnerstrasse Nr. 8.

Poszukuje się pomieszkania

w parterze,

przy którejkolwiek ulicy w bliskości placu Marjackiego. Zgłosić się należy do Administracji „Dziennika Polskiego".

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że

wyłączną sprzedaż piwa

mego wyrobu dla wschodniej Galicji i Bukowiny oddałem firmie handlowej

J. EMANUEL FRÄNKEL we Lwowie.

Kupcy i restauratorowie z tych krajów, chcący to piwo sprowadzić, raczą się udać do wyżwspomnianej firmy.

Klein-Schwechat w czerwcu 1883.

Antoni Dreher m. p.

Zamówienia przyjmuje i uskutecznia bezzwłocznie p. **Fränkel ulica Sykstuska l. 44 i w lokalu galic. Towarzystwa handlu plac Gołuchowskich l. 2.**

Zamówienia zamiejscowe adresować należy **J. Emanuel Fränkel** we Lwowie ulica Sykstuska l. 44. 2253 11—24

Przeciwko cholerze.

Jak o tem każdy z dzienników dowiedzieć się może, z każdym dniem szerzy się cholera coraz bardziej i z każdą godziną wzrasta niebezpieczeństwo. Pozwalamy więc sobie jako najprzedniejszy i dotąd nieprześcigniony środek prezerwatywny i leczniczy przeciwko cholerze, jak również przeciwko wszystkim chorobom epidemicznym, jako to tyfusowi, ospie i t. p. polecić, sporządzonego według recepty pewnego renomowanego lekarza francuskiego 2326 6—12

Sauveur de la vie

(zbawcę zdrowia.)

Cena butelki skoncentr. . . . . . . 1 złr. 20 cnt.
Cena butelki jako likier . . . . . . — „ 65 „

Do każdej flaszki dodany jest przepis użycia. Prospekta (niemieckie, węgierskie i czeskie) na żądanie gratis i franco.

Rozsyła się za pobraniem pocztowem.—Główny skład i rozsyłka:

Em. Graf Lichtenberg'sche Sav. d. l. Vie Fabrik, St. Marein, Krain.

Składy w najbardziej renomowanych aptekach w Wiedniu, Peszcie, Gracu, Pradze itd. — Codzień powstają nowe.

Piece kaflowe, kominki i kuchnie

z kafli szklanych glejtą (mezza majolika) lub emailą t. z. porcelanowe (majolika) w różnych kolorach, dostarcza fabryka

HIPOLITA OKOŁOWICZA w Sanoku.

Pp. fabrykantom znaczny rabat od kafli emailowanych (szmelcowych) równających się berlińskim.

We Lwowie można próby wyrobu w muzeum miejskiem oglądać. 2250 6—6

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika 3. Filia w Krakowie, Sukiennice 20

wyrabia

znakomite czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10 i 20 cnt.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą pudełko po 50 cnt. i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po cnt. 10, 17, 25, 30 i 50. Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony, flaszka po 10 i 15 cnt.,

Farby do stempli

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 cnt.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione pięcioma medalami zasługi. 2128 10-0 1

Kto chce swój kapitał na dobry procent ulokować

są do sprzedania

naprzeciw Czerniowieckiej kolei żelaznej

przy głównym trakcie gródeckim

Grunta do budowli na parcelach

jakiejkolwiek kto sobie życzy.

Bliższej wiadomości udziela **MAURYCY BAŁŁABAN,** plac Marjacki l. 8, albo właściciel **A. BENDEL** na miejscu. 2362 12—16

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja,

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2132 31—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.